PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 69 (2212). LUBLIN, 21 i 22 MARCA 1953 R. A Cena 20 gr

# Narody wzmogą walkę

## o zawarcie Paktu Pokoju przez pięć wielkich mocarstw

### Komisja Kongresu Narodów w Obronie Pokoju uchwaliła doniosłą odezwę do opinii publicznej

**WIEDEŃ (PAP). — Dnia 17 marca br. wieczorem odbyło się w Wiedniu końcowe posiedzenie Komisji Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, której polecono podać do wiadomości rządów i narodów apel Kongresu do rządów pięciu wielkich mocarstw i poczynić kroki dla wcielenia go w życie.**

W skład komisji wchodzą: Izabelle Blume (Belgia), generał Buxbaum (Brazylia), Pierre Cot (Francja), Mikołaj Tichonow oraz Ilia Erenburg (ZSRR), pastor Endicott (Kanada), Yves Farge (Francja), Monika Felton (Anglia), pastor Forback (Norwegia), Iwaszkiewicz (Polska) generał Jara (Meksyk), Fryderyk Joliot-Curie (Francja), Goro Hani (Japonia), Czeng Szeng-ju (Chiny), Seza Nabrawi (Egipt), Pietro Nenni (Włochy) i inni.

Na posiedzeniu obecni byli liczni przedstawiciele zagranicznych agencji prasowych i największych dzienników.

Komisja uchwaliła jednomyślnie odezwę do opinii publicznej.

Zgodnie z powierzoną nam misją — głosi m. in. odezwa — przekazaliśmy dnia 17 marca 1953 roku rządom pięciu wielkich mocarstw apel Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, zaproponowaliśmy im podjęcie rokowań w celu zawarcia Paktu Pokoju.

Zmiany w sytuacji międzynarodowej jakie zaszły od czasu Kongresu Wiedeńskiego z grudnia 1952 roku, zwiększają jeszcze bardziej doniosłość tego apelu. Wszędzie, zarówno w Europie jak i w Azji, groźba wojny wzmogła się, stała się jeszcze bardziej wyrazista. Kwestionując niektóre porozumienia zawarte podczas wojny i po wojnie, zachęca się przez to siły odwetu mogące rozpętać agresję. W świetle tych zmian narody zdają sobie sprawę, że nie można uregulować rozbieżności za pomocą siły lub zastraszania, występują one przeciw tym metodom coraz bardziej stanowczo i żądają wkroczenia na drogę rokowań, dzięki którym można będzie doprowadzić do zawarcia Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

W toku tych rokowań i w wyniku zawarcia Paktu Pokoju uregulowane być mogą wszystkie obecne problemy. Pakt ten przywróci Organizacji Narodów Zjednoczonych jej znaczenie i w ten sposób działalność ONZ gwarantować będzie bezpieczeństwo wszystkich narodów.

Pragnąc wykonać to zadanie uznaliśmy za konieczne zwrócenie się nie tylko do rządów pięciu wielkich mocarstw, lecz i do wszystkich innych rządów. Zwracając uwagę na ich odpowiedzialność wobec swoich narodów i na ich obowiązek wobec ludzkości proponujemy im, by poparły naszą akcję. Gdyby rządy udzieliły sprawie pokoju takiego poparcia, jakie uważają za konieczne, gdy chodzi o sprawę przygotowania wojny, byłoby to o wiele cenniejsze. Ale odpowiedzialność za swe losy ponoszą przede wszystkim same narody. Jeżeli obecne pokolenie chce uniknąć przekleństwa ze strony następnych pokoleń, musi ono być wystarczająco silne, by zmienić bieg wydarzeń i obłędnym przygotowaniom do wojny przeciwstawić rozsądne drogi rokowań nakreślone przez Kongres Narodów w Obronie Pokoju.

Pakt Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami wywrzeć może decydujący wpływ na losy ludzkości i stać się niezłomnym murem, pod którego ochroną róść będą dzieci na całym świecie.

## Protest gen. Nam Ira

### przeciwko bombardowaniu przez Amerykanów strefy neutralnej Kaesongu

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi z Kaesongu, że szef koreańsko-chińskiej delegacji rozejmowej gen. Nam Ir złożył na ręce szefa delegacji amerykańskiej gen. Harrisona ostry protest przeciwko prowokacyjnemu zbombardowaniu dnia 13 marca przez amerykański samolot wojskowy strefy neutralnej Kaesongu i zranieniu trzech osób cywilnych.

Protest stwierdza, że 13 bm. około godz. 5.45 amerykański samolot wojskowy naruszył obszar powietrzny nad strefą neutralną wokół Kaesongu i zrzucił bomby w centrum tego miasta. Od wybuchu bomb trzy osoby zostały ranne i kilka domów uległo zburzeniu.

## Adenauer przeforsował

### ratyfikację układów wojennych

BERLIN (PAP). — Pod ochroną ściągniętych z całej Trizonii wielkich sił policyjnych odbyła się 19 marca w Bundestagu bońskim debata nad trzecim czytaniem układów wojennych z Bonn i Paryża, tj. tzw. „układu ogólnego" i układu w sprawie „armii europejskiej". W dniu debaty amerykańska żandarmeria wojskowa znajdowała się w zbrojnym pogotowiu.

Równocześnie Bundestag przyjął rezolucję, w której stwierdza, że reżim zachodnio - niemiecki nie będzie związany tzw. dodatkowymi protokółami, proponowanymi przez rząd francuski. *(Komentarz do tej wiadomości drukujemy na str. 2).*

# Najgodniejsi zgłaszają się do partii

Ciężkie dni żałoby po utracie Wielkiego Wodza i Nauczyciela ludzkości wykazały jak mocne i głębokie jest przywiązanie narodu polskiego do stalinowskich idei, jak nierozerwalna i serdeczna jest więź partii z narodem.

Ze wszystkich stron naszego kraju i województwa napływają zgłoszenia do Partii. Przodujący robotnicy, chłopi, nauczyciele, technicy i inżynierowie proszą o przyjęcie do Partii.

Z powiatu łukowskiego donoszą, że w ostatnich dniach zgłosiło się do Partii 31 osób.

Z prośbą o przyjęcie do Partii zwrócili się między innymi: chłopka Janina Mazur, sołtys z gminy Serokomla poseł na Sejm P. R. L., aktywiści ZMP — Władysław Ragan z gm. Gułów, Mieczysław Kopyść i Zbigniew Bakan z gminy Wojcieszków, Parczyński z gm. Prawda i wielu innych najbardziej aktywnych i dojrzałych członków ZMP. Wśród nich są młodzi robotnicy z cegielni w Łukowie — Kazimierz Zarzycki i Stanisław Pawlikowski.

W gminie Jarczew do partii zgłosiły się trzy aktywistki ZMP — miejscowe nauczycielki: — Danuta Gruzlińska, Krystyna Osińska i Janina Goławska. Do Komitetu Powiatowego w Łukowie napływają meldunki o zgłaszaniu się do partii aktywu nauczycielskiego z gminy Gułów i Stoczek. Wśród tych, którzy pragną zasilić szeregi partii jest wielu mało i średniorolnych chłopów. W gromadzie Okrzeja gm. Gułów do partii przyszło 7 chłopów gospodarujących indywidualnie. W gminie Celiny do partii zgłosiło się 5 chłopów mało i średniorolnych.

*D. Borba, przewodniczący koła ZMP przy LFMR zgłosił się do partii.*

Tego rodzaju meldunki nadchodzą z terenu całego województwa. Najlepsi, najbardziej dojrzali politycznie i ofiarni ludzie pracy przychodzą do Partii. „Chcemy jeszcze lepiej pracować dla dobra naszej ojczyzny. Partia i towarzysz Bierut prowadzą nas po drodze wytkniętej przez Wielkiego Stalina. Pragniemy być wśród tych, którzy przodują w partii, aby jeszcze szybciej rósł dobrobyt naszej ojczyzny" — mówili zgłaszając się do partii członkowie spółdzielni produkcyjnej w Gułowie — Zygmunt Borucz, Władysław Szczęśniak i Witold Majek.

A oto prosta i serdeczna prośba Stefanii Pawęckiej, małorolnej chłopki z gromady Blinów cz. II gm. Brzozówka pow. Kraśnik:

**Do**
**Podstawowej Organizacji Partyjnej**
**w Blinowie cz. II**
**gm. Brzozówka, pow. Kraśnik**

**Drodzy Towarzysze. Jestem do głębi wzruszona śmiercią Wielkiego Przyjaciela Polski Towarzysza Stalina i dlatego zwracam się do Was.**

**Ja niżej podpisana Stefania Pawęcka mieszkam w gromadzie Blinów cz. II, gdzie wraz z mężem i rodzicami gospodarujemy na 4 ha gruntu otrzymanego z reformy rolnej. My rozumiemy, że dzięki towarzyszowi Stalinowi mamy ziemię i Polskę Ludową. Aby gospodarować tak jak nas uczył Towarzysz Stalin ja i mąż podpisaliśmy deklarację do spółdzielni produkcyjnej i przekonywuję sąsiadów, żeby poszli za naszym przykładem. Przekonałam już swoją matkę, która dzisiaj podpisała deklarację, myślę, że przekonam i innych.**

**Zdaję sobie sprawę z tego, że śmierć Towarzysza Stalina najbardziej boleśnie dotknęła partię. Wiem, że partii ciężko będzie bez Towarzysza Stalina walczyć o to, aby ludziom pracy było dobrze. Dlatego chcę w miarę moich sił pomóc i proszę o przyjęcie mnie do PZPR.**

**Myślę, że moją prośbę załatwicie dobrze i do partii mnie przyjmiecie, a ja zobowiązuję się pracować w partii uczciwie i wszystkie polecenia wykonywać, aby zbudować silną i szczęśliwą Polskę, taką o jakiej mówi towarzysz Bierut.**

**Blinów, 11.3.53 r.**

**Stefania Pawęcka**
**gr. Blinów cz. II**
**gm. Brzozówka**

Podobne słowa piszą robotnicy i technicy z zakładów pracy, chłopi i nauczyciele z gromad indywidualnych i spółdzielni produkcyjnych. Ci, którzy najgłębiej pojęli nauki Wielkiego Stalina, ci, którzy zdecydowali się ponosić największe trudy, przodować w walce o pokój i socjalizm — codziennie zgłaszają się do Partii. Rośnie czołowy oddział bojowników o realizację nieśmiertelnych idei stalinowskich.

Nieomal od pierwszych dni istnienia FSC im. Bolesława Pieruta pracuje tam ślusarz Kazimierz Graniczka. Najpierw przy urządzaniu Hali Głównej, potem w Hali Obróbki Drewna, teraz w Narzędziowni. Zawsze niestrudzony, zawsze w czołówce najlepszych robotników.

Kiedy w 1951 roku załoga postanowiła oddać do użytku przed terminem w rocznicę Rewolucji Październikowej taśmę montażową, Graniczka pracował bez wytchnienia, byle tylko zdążyć. Został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. Na wszystkich uroczystościach, w pochodach Graniczka kroczy na przodzie kolumny z FSC im. Bolesława Bieruta, a pierś jego zdobi czerwona szarfa z cyfrą wyrażającą wykonanie przez niego norm: 300, 320, 380, 400, 430 i... 450 proc. Za każdym razem cyfra jest wyższa.

Na żałobnym zebraniu, jakie odbyło się w fabryce w związku ze śmiercią Józefa Stalina, Graniczka prosił o przyjęcie go do partii, by w jej szeregach mógł jeszcze lepiej przekuwać w czyn wskazania Wielkiego Nauczyciela mas pracujących na całym świecie.

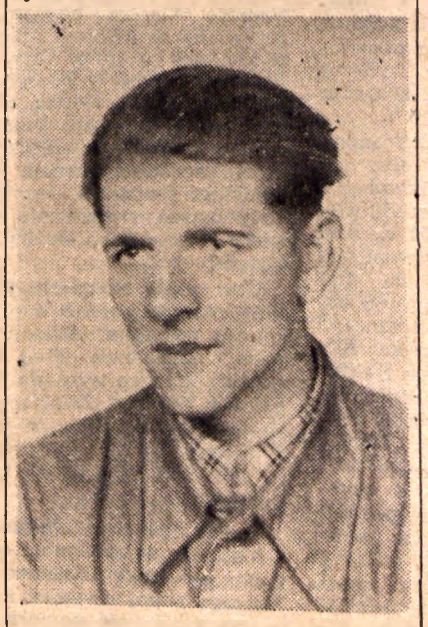

*Kazimierz Graniczka*

# Młodzież walcząca

## o pokój i postęp

**Wiosna owego roku przesiąknięta była wonią zgliszcz. Zieleń wschodzących traw zbrukana była krwią bojowników o wolność. Kwitnące stepy Ukrainy deptał hitlerowski żołdak. Słońce wiosenne zasnute było dymami pieców krematoryjnych Oświęcimia i Dachau. Faszyzm jak zmora dusił Europę.**

**Geniusz tego, który niedawno odszedł od nas, geniusz Józefa Stalina przewodził narodom w gigantycznych zmaganiach z faszystowską bestią. Na polach bitew drugiej wojny światowej, u boku starszych towarzyszy, młodzież dźwigała ciężar walki z barbarzyństwem w mundurze Waffen SS czy Wehrmachtu. Wówczas to po raz pierwszy, w pierwszym tygodniu wiosny 1943 r., młodzi demokraci z całego świata obchodzili Światowy Tydzień Młodzieży. W latach brunatnego terroru i wojny zrodziło się pragnienie, by trud bitew z hordami faszystowskimi wydał plon w postaci życia bez wyzysku i wojen, głodu i nędzy.**

**Po rozgromieniu faszystowskich Niemiec i Japonii przez Armię Radziecką ziściły się marzenia młodego pokolenia Polski i Chin, Węgier i Bułgarii, Rumunii i Czechosłowacji, Albanii i północnej Korei i NRD. Z tych pisanych krwią najlepszych synów narodów, krwią klasy robotniczej — praw wolności, nie korzysta jeszcze młodzież krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych...**

**Minęło 10 lat. Rozpalone ręką amerykańskiego imperialisty znów dymią paleniska hut Zagłębia Ruhry — kuźni zbrojeniowej Hitlera. W Niemczech Zachodnich podnosi głowę faszyzm. Na Dalekim Wschodzie bankier amerykański, chcąc wytopić z ludzkiej krwi nowe sztaby złota, rozżarzył ognisko wojny napadem na Koreę. W celu rozszerzenia pożaru odbudowuje militaryzm japoński i szczuje Czank Kai-szeka.**

**Z niezachwianą wiarą w zwycięstwo pod wodzą partii komunistycznych toczy walkę z imperialistyczną zmorą wojny klasa robotnicza krajów kapitalistycznych.**

**Z roku na rok potężnieje światowy ruch młodzieży. 10 listopada 1945 roku na światowej konferencji młodzieży w Londynie powstała Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej — bojowniczka o prawa młodzieży do życia, pracy, nauki i szczęścia.**

**Dziś w imieniu 80 milionów zrzeszonych w jej szeregach młodych chłopców i dziewcząt różnych ras, narodowości, wierzeń i przekonań politycznych Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, walczy o trwały pokój, o zlikwidowanie nędzy, wyzysku i bezrobocia.**

**W tym roku Światowy Tydzień Młodzieży otwierają rozpoczynające się w dn. 22 marca obrady w Wiedniu Międzynarodowej Konferencji w obronie praw młodzieży.**

**Tegoroczny Światowy Tydzień obchodzić będzie młodzież, przeniknięta ostrym bólem po stracie swego ukochanego przyjaciela, Józefa Stalina. Zostawił on wskazania i nauki, które wypisane są w sercach i na sztandarach postępowej młodzieży świata.**

**Pod wodzą wychowanej przez Niego i zahartowanej w bojach partii sprawa komunizmu będzie rozwijać się i krzepnąć. Dawniej „kiedy ludzie nie uświadomili sobie jeszcze możliwości przebudowy ciężkiego życia, z nadejściem wiosny łączono mity o szczęściu w zaświatach" (Erenburg). Dziś jest ona symbolem zwycięstwa życia, wiosny świata, która jak niezmienne prawo natury musi nadejść.**

**O nią walczy młodzież Polski Ludowej, członkowie ZMP i junacy SP, młodzi chłopcy i dziewczęta, oddając trud rąk, wysiłek mózgów i gorące serca ojczyźnie, która zagwarantowała jej młodość bez obawy o dzień jutrzejszy. Tegoroczny Światowy Tydzień Młodzieży to pierwszy tydzień dziewiątej wiosny w naszym wyzwolonym kraju. Kiełkuje ona nowymi tonami węgla i stali, dodatkowymi metrami tkanin, kominami nowych fabryk i hut — dziełem naszych rąk.**

**Pod przewodem bohaterskiego Komsomołu wraz z całą postępową młodzieżą świata obchodzi młodzież polska pierwszy tydzień wiosny 1953 roku jako tydzień czynu. Pod hasłem zacieśniania więzów solidarności z młodzieżą postępową świata. (d)**

## Egipt domaga się

### bezwarunkowej ewakuacji strefy Kanału Sueskiego i odrzuca mediacyjne propozycje USA

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Kairu, że rzecznik rządu egipskiego potwierdził na konferencji prasowej, iż USA wystąpiły z propozycją pośredniczenia w rokowaniach egipsko-angielskich w sprawie ewakuacji wojsk angielskich ze strefy Kanału Sueskiego. Rzecznik oświadczył, że Egipt jest zdania, iż obecność trzeciej strony w rokowaniach jest zupełnie zbyteczna.

Agencja TASS donosi również, że Egipt odrzucił anglo-amerykańskie propozycje w sprawie ewakuacji wojsk angielskich ze strefy Kanału Sueskiego pod warunkiem przystąpienia Egiptu do „dowództwa Środkowego Wschodu" i zachowania przez mocarstwa zachodnie bazy w strefie Kanału Sueskiego.

Komentując propozycje anglo-amerykańskie, premier Egiptu gen. Naguib oświadczył wobec dziennikarzy: „Egipt zgodzi się jedynie na bezwarunkową ewakuację. Żądamy tego stanowczo".

* * *

Agencja Reutera donosi z Kairu, że dowódca naczelny egipskich sił zbrojnych Dżamal Abdel Nasser stanowczo odrzucił koncepcje oddania lotnictwu angielskiemu baz w strefie Kanału Sueskiego.

# Świetlana i szlachetna postać Klementa Gottwalda
## będzie żyła w naszych sercach i pamięci przyszłych pokoleń
## Wiec żałobny w Pradze

**Jak już donosiliśmy, w Pradze odbył się wiec żałobny, poświęcony pamięci Prezydenta Republiki Czechosłowackiej i Przewodniczącego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Klementa Gottwalda.**

**Na wiecu tym, który zagaił zastępca Rady Ministrów, członek Sekretariatu Politycznego KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, towarzysz A. Novotny, przemawiali Przewodniczący Rady Ministrów towarzysz A. Zapotocky i pierwszy zastępca Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Marszałek N. A. Bułganin.**

**Marszałek N. A. Bułganin w swoim przemówieniu oświadczył m. in.:**

„Narody Związku Radzieckiego ceniły wysoko szlachetną działalność Klementa Gottwalda, mającą na celu podniesienie Czechosłowacji na wyższy poziom i jej umocnienie. Narody radzieckie żywiły dla Klementa Gottwalda uczucia głębokiego szacunku za jego wierność wobec interesów mas pracujących, za jego wierność nauce Lenina—Stalina, za jego działalność w dziedzinie umocnienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. I dziś cały naród radziecki chyli wraz z narodami Czechosłowacji swe sztandary nad trumną swego ukochanego przyjaciela.

Zgon Klementa Gottwalda jest ciężką stratą dla całej postępowej ludzkości. Zdajemy sobie sprawę, że strata ta jest szczególnie wielka i bolesna dla narodów Czechosłowacji. Ale masy pracujące Czechosłowacji otrzymały od Klementa Gottwalda wielkie dziedzictwo — wypróbowaną w bojach Partię Komunistyczną, która poprowadzi niezawodnie naród czechosłowacki naprzód drogą budownictwa socjalistycznego.

Niezmiennym nakazem dla wszystkich ludzi pracy Czechosłowacji będą słowa, wypowiedziane przez Klementa Gottwalda po zgonie Wielkiego Stalina: **„Towarzysz Stalin — powiedział Klement Gottwald — uczył nas zawsze, że nie wolno nam upadać na duchu, że nie wolno nam tracić głowy w żadnych okolicznościach. Dlatego też wykonując nakazy Stalina podniesiemy jeszcze wyżej sztandar Lenina — Stalina i pójdziemy zdecydowanie drogą wytkniętą przez Stalina, drogą budowy socjalizmu w naszym kraju, drogą walki o utrzymanie i utrwalenie pokoju".**

Zespoliwszy się jeszcze bardziej wokół Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji i swego rządu, umacniając braterską przyjaźń ze Związkiem Radzieckim, narody Czechosłowacji osiągną nowe sukcesy w umacnianiu swego państwa ludowo-demokratycznego i w rozwiązaniu stojących przed nim zadań.

W tych smutnych, ciężkich dniach nie jesteście, drodzy towarzysze i przyjaciele, osamotnieni. Z Wami są narody potężnego Związku Radzieckiego, wielki naród chiński, masy pracujące krajów demokracji ludowej, cała postępowa ludzkość. Ten obóz demokracji i socjalizmu krzepnie z każdym dniem. Jest on zjednoczony i zwarty trwałą i niewzruszoną przyjaźnią, której umocnieniu tak wiele sił poświęcili nasz Wódz i Nauczyciel Wielki Stalin oraz jego wierny uczeń i współbojownik Klement Gottwald.

Komitet Centralny Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, rząd radziecki, cały naród radziecki będą nadal umacniać nieustannie przyjaźń między Związkiem Radzieckim a Czechosłowacją, będą udzielać narodowi czechosłowackiemu poparcia i pomocy w budownictwie socjalistycznym.

Nasza przyjaźń, towarzysze, jest mocna i niewzruszona. Nie uda się nigdy nikomu przyjaźni tej podważyć ani nawet zachwiać!

Świetlana i szlachetna postać Klementa Gottwalda, wybitnego rewolucjonisty, mężnego bojownika o szczęście ludzkości, jednego ze sławnych działaczy naszej leninowsko-stalinowskiej epoki, będzie żyła w naszych sercach i w pamięci przyszłych pokoleń!"

# Pismo gen. Czujkowa
## do brytyjskiego Wysokiego Komisarza w Niemczech zachodnich

**BERLIN (PAP). — Dnia 14 marca br. brytyjski Wysoki Komisarz w Niemczech zachodnich Kirkpatrick przesłał do naczelnego dowódcy radzieckich wojsk okupacyjnych w Niemczech, generała armii Czujkowa, pismo zawierające protest w związku z tym, jakoby dnia 12 marca br. samolot brytyjski był przedmiotem „niebezpiecznego pozorowanego ataku" ze strony 2 samolotów radzieckich nad miastem Kassel i jakoby w tym samym dniu inny samolot angielski zdążający z Monachium do Berlina „był przedmiotem szeregu niebezpiecznych pozorowanych ataków" ze strony samolotów radzieckich.**

**Dnia 18 marca generał armii Czujkow wystosował do angielskiego Wysokiego Komisarza w Niemczech zachodnich Kirkpatricka pismo, które głosi m. in.:**

„Uważam za konieczne zwrócić pańską uwagę, że przedstawia ono fakty w sposób niewłaściwy. Rzeczywisty stan rzeczy był następujący:

Dnia 12 marca br. prócz wymienionego w moim piśmie tegoż dnia bombowca angielskiego, który wtargnął do obszaru powietrznego NRD, spostrzeżono jeszcze dwa samoloty angielskie, które naruszyły reguły przelotów nad terytorium Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a mianowicie:

1) O godzinie 13 min. 23 czasu berlińskiego samolot angielski typu „York" opuścił w rejonie Goty granicę południowego korytarza powietrznego ustalonego na mocy porozumienia między ZSRR, Wielką Brytanią, USA i Francją, lecąc w kierunku miasta Weimar. W rejonie na północny zachód od Erfurtu samolot angielski naruszył granicę wspomnianego korytarza powietrznego i oddalił się o 15 km od tej granicy. Gdy samolot ten został ostrzeżony przez radzieckie samoloty patrolowe za pomocą ogólnie przyjętych sygnałów, wrócił on do ustalonego korytarza powietrznego.

2) O godzinie 17 min. 45 według czasu berlińskiego inny samolot angielski typu „Viking" również naruszył granicę południowego korytarza powietrznego w rejonie osiedla Sommerd i leciał poza korytarzem trasą Sommerd—Naumburg—Lipsk długości 180 km.

Po otrzymaniu zwykłych sygnałów ostrzegawczych od radzieckich samolotów patrolowych samolot angielski wrócił do ustalonego korytarza powietrznego w rejonie Dessau.

Z uwagi na powyższe nie mogę przyjąć pańskiego protestu, jest on bowiem oparty na danych, które nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy. Biorąc pod uwagę okoliczność, że ostatnio stały się częstsze wypadki naruszania przez samoloty angielskie linii demarkacyjnej — granicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — i bezprawne przeloty samolotów angielskich nad terytorium NRD, proszę pana o podjęcie niezbędnych kroków, aby samoloty angielskie podczas lotów nad terytorium, NRD ściśle przestrzegały ustalonych przepisów.

Uważam jednocześnie za godny ubolewania fakt śmierci załogi bombowca angielskiego. Z uwagi na konieczność zapewnienia w przyszłości bezpieczeństwa przelotów i zapobieżenia dalszym tego rodzaju nieporozumieniom, pragnąłbym, aby w Berlinie odbyła się odpowiednia narada kompetentnych przedstawicieli wojskowych ZSRR i Wielkiej Brytanii".

# Wykonuj swój plan
## CO DZIEŃ CO GODZINĘ

### WZPT ŹLE GOSPODARUJE MATERIAŁAMI...

Na WZPT spada w dużej mierze wina za niewykonanie planu produkcyjnego w pierwszej dekadzie marca przez podległe mu Zakłady Metalowo-Drzewne w Zamościu. ZMD na skutek braku materiałów wykonały w I dekadzie bm. zaledwie 15,4 proc. planu.

W Zakładzie Nr 1 w Zamościu wstrzymano produkcję opylaczy owadobójczych m-ki „Hudson" z powodu braku cyny, drutu 3,5 mm oraz licznych materiałów pomocniczych. Tymczasem WZPT przydziela te materiały zakładom w Lublinie, krzywdząc w ten sposób zakłady w terenie.

Znany jest fakt, że gdy w Zakładach Zamojskich dotkliwie odczuwano brak blachy, w Lubelskich Zakładach Metalowo-Elektrycznych **12 ton blachy leżało bezużytecznie w magazynie.**

Brak materiałów na każdym kroku utrudnia pracę załodze, której ambicją jest wykonanie planów z nadwyżką. Do najlepszych robotników ZZMD należą: **odlewacz Michał Kowalski, wyrabiający 327,4 proc. normy.** Wyróżnia się też **Protazy Taras — 386,3 proc. normy** oraz **Eugeniusz Szpyra — 301,6 proc. normy.**

W ciągłej walce o materiały dyrektor przedsiębiorstwa ob. Michał Hudoń zmuszony jest osobiście interweniować w sprawach zaopatrzenia w WZPT. A przecież **od tego jest kierownik zaopatrzenia,** aby czuwał nad terminową dostawą surowca. Jego ambicją powinno być — aby zakład był w porę zaopatrzony we wszelkie potrzebne do produkcji materiały.

**H. Z.**
korespondent zakładowy

### W „PSZCZÓŁCE" WYKONUJĄ PLANY

Praca w fabryce cukierków „Pszczółka" jest ostatnio trudniejsza, gdyż zaczęto tu produkować nowe gatunki cukierków.

Pomimo to, dzięki dobrze prowadzonemu współzawodnictwu pracy plan w I dekadzie marca wykonano w 100 proc. zarówno ilościowo, jak i asortymentowo.

Wiele wysiłku w wykonanie zadań włożyły zwłaszcza brygady towarzy ob. ob. Pniewskiego i Sobolewskiego.

### PŁYNNOŚĆ KADR UTRUDNIA PRACĘ

W fabryce „Pszczółka" poważnym utrudnieniem w wykonywaniu planów produkcyjnych jest duża płynność kadr. Uniemożliwia to uformowanie stałych brygad roboczych. Nad zagadnieniem zlikwidowania płynności kadr musi zastanowić się jak najszybciej kierownictwo i rada zakładowa i skutecznie mu przeciwdziałać.

### W DROŻDŻOWNI

W związku z nadchodzącym okresem wzrostu popytu na drożdże, plan produkcyjny rozbito na poszczególne dekady następująco: I dekada 15 proc. planu miesięcznego, II dekada — 25 proc., III dekada — 60 proc. planu.

Dzięki wysiłkowi załogi i współzawodnictwu, plan w I dekadzie przekroczono o 9 proc. Wykonano również 64,4 proc. planu miesięcznego spirytusu.

Z wielką pomocą w pracy całej fabryki przychodzi Dział Mechaniczny, który usuwając sprawnie usterki skutecznie **zapobiega przestojom maszyn.**

Na wyróżnienie zasługuje również dział zaopatrzenia, który czuwa nad tym, aby Drożdżownia była dostatecznie i terminowo zaopatrzona w surowiec.

Załoga Drożdżowni walczy o plany, szkoda tylko, że **komisja współzawodnictwa śpi...** i nie myśli absolutnie o tym, aby pomóc robotnikom w pracy. Czas już aby obudziła się ona z zimowego letargu.

### DOBRY START LFPiU...

Dobrze wystartowała w marcu załoga Lubelskiej Fabryki Pasów i Uprzęży. W pierwszej dekadzie marca wykonano plan produkcyjny w 33,9 proc., a do dnia 16 bm. w 53,1 proc. Rokuje to nadzieję, że i w drugiej dekadzie plan zostanie wykonany.

Osiągnięcia załogi FP i U są niewątpliwie wynikiem dobrze zorganizowanego współzawodnictwa pracy. W ramach tego współzawodnictwa robotnicy postanowili wykonać dodatkowo 75 kompletów uprzęży.

W pracy wyróżniają się: Marian Kryslejko, Stanisław Sagan, Józef Książek i inni.

## Rozmawiamy z czytelnikami o sytuacji międzynarodowej

# Ratyfikacja przez Bundestag układów wojennych wzmoże walkę o zjednoczenie Niemiec, o pokój

Parlament z Bonn pod ochroną kordonów uzbrojonej od stóp do głów adenauerowskiej policji ratyfikował układ ogólny i traktat o „armii europejskiej". Układy te są fundamentem agresywnych planów Waszyngtonu. Układy te zarazem to jawne, chciałoby się rzec, bezczelne deptanie postanowień układu poczdamskiego, który miał stanowić podstawę pokojowego rozwoju stosunków politycznych w Europie po II wojnie światowej. Rzecz w tym, iż imperializm amerykański nie chce pokojowego rozwoju stosunków międzynarodowych. Trizonia potrzebna jest Waszyngtonowi, jako baza wyjściowa agresji, jako źródło rezerw ludzkich dla legionów najemnych, walczących w imię maksymalnych zysków amerykańskich monopoli zbrojeniowych. Stąd dążenie Achesona, a dziś Dullesa, do pogłębienia rozbicia Niemiec, do przedłużenia okupacji Niemiec Zachodnich, wykorzystania bogatych zasobów ludzkich i gospodarczych tego kraju dla celów wojennych.

Naród niemiecki dąży do jedności Niemiec, pragnie pokojowego rozwoju swej ojczyzny. I oto, zgodnie z postanowieniami Poczdamu, interesami sprawy pokoju i wolą narodu niemieckiego, rok temu, 10 marca 1952 r., rząd ZSRR przedłożył zachodnim mocarstwom okupacyjnym propozycję, zmierzającą do niezwłocznego, wspólnego omówienia sprawy zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i utworzenia rządu ogólnoniemieckiego. Aby ułatwić i przyśpieszyć przygotowanie traktatu pokojowego z Niemcami, rząd radziecki przedstawił projekt traktatu, wyrażając zarazem gotowość rozpatrzenia również innych ewentualnych propozycji w tej sprawie.

Propozycje radzieckie zmierzały do utworzenia jednolitego, demokratycznego, pokojowego, w pełni niezawisłego państwa. Jako państwo w pełni niezawisłe, Niemcy miałyby — rzecz jasna — prawo do posiadania własnych narodowych sił zbrojnych, niezbędnych dla obrony kraju. Rząd niemiecki winien zostać zobowiązany do nie łączenia się z ugrupowaniami agresywnymi, wymierzonymi przeciwko któremukolwiek z państw, które swymi siłami zbrojnymi uczestniczyły w wojnie przeciw hitleryzmowi. Tak więc traktat ten położyłby kres istnieniu pokracznego tworu zwanego Niemiecką Republiką Federalną, tworu związanego ze spiskiem atlantyckim, a więc z ugrupowaniem agresywnym wymierzonym przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Propozycje radzieckie to wyraz konsekwentnej, stalinowskiej polityki pokojowej, opartej na uznaniu prawa wszystkich narodów do niezawisłości narodowej, opartej zarazem na wierności zobowiązaniom międzynarodowym. Rząd radziecki w okresie powojennym kilkakrotnie — w r. 1947, 1949, 1950 — wnosił propozycje pokojowego uregulowania problemu Niemiec. Wiadomo bowiem, że jak najszybsze przywrócenie jedności oraz narodowej niepodległości Niemiec oznacza ustanowienie trwałego pokoju w Europie. Rozbicie Niemiec jest natomiast pożywką, ułatwiającą rozwój groźnych dla pokoju świata bakterii hitleryzmu, szowinizmu i żądzy rewanżu. Imperialiści świadomie żerują na rozbiciu tego wielkiego środkowo - europejskiego państwa, by pobudzić do działania elementy hitlerowskie i zaprząc je w służbę imperializmu amerykańskiego.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej w październiku 1949 r. było założeniem podwalin jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec. Młoda republika wysoko wzniosła sztandar walki o jedność Niemiec. Znaczenie utworzenia NRD podkreślił Józef Stalin w swym telegramie do Wilhelma Piecka i Otto Grotewohla, określając ten fakt jako punkt zwrotny w dziejach Europy.

**„Nie ulega wątpliwości** — pisał Józef Stalin — **że istnienie demokratycznych i pokój miłujących Niemiec obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i unie możliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata".**

Układ ogólny zapewnia zachodnim mocarstwom okupacyjnym kontrolę nad polityką zagraniczną rządu z Bonn, na mocy tegoż układu wojska okupacyjne zostały przemianowane na „siły zbrojne bezpieczeństwa" i otrzymały prawo pobytu w Niemczech Zachodnich na czas nieograniczony.

Rząd w Bonn na mocy traktatu o tzw. „armii europejskiej" ma dostarczyć podstawowych kadr dla agresywnej armii, podlegającej rozkazom sztabowców amerykańskich. Sztab „armii europejskiej" ma opierać się na fachowcach ludobójstwa, na generałach hitlerowskich.

Przed narodem niemieckim stoją otworem dwie drogi. Albo droga, na którą usiłuje go wepchnąć amerykański imperializm, droga wiodąca do nowej straszliwej wojny, perspektywa nigdy niekończącej się amerykańskiej okupacji;

**albo też droga, wskazana w radzieckiej nocie z 10 marca ub. roku, prowadząca do niezawisłości, wolności, możliwości pokojowego, demokratycznego rozwoju, rozbudowy cywilnego przemysłu i rolnictwa, stworzenia narodowych sił zbrojnych, nie podlegających żadnemu obcemu ośrodkowi dyspozycyjnemu.**

**„Należy się spodziewać,** — mówił towarzysz Malenkow na XIX Zjeździe KPZR **— że naród niemiecki, przed którym stoi dylemat: albo pójść tą drogą, albo stać się landsknechtem imperialistów amerykańskich i angielskich, wybierze słuszną drogę — drogę pokoju".**

Walka o jedność Niemiec, o urzeczywistnienie narodowych dążeń narodu niemieckiego, ogarnęła cały kraj. Przyciągnęła ona dziesiątki milionów Niemców o różnych przekonaniach politycznych i różnych wierzeniach religijnych.

Na czele walki narodu niemieckiego przeciw imperialistycznemu układowi ogólnemu, stoją Socjalistyczna Partia Jedności i Komunistyczna Partia Niemiec. Walka ta cieszy się poparciem całego ruchu obrońców pokoju. Naród polski, przeciwko któremu zwrócone są przygotowania wojenne rewizjonistów w Trizonii, wie, że ma w Niemieckiej Republice Demokratycznej, w niemieckich bojownikach o jedność i pokój wiernych przyjaciół. Postępowe, demokratyczne, narodowe tradycje niemieckie, historyczne doświadczenie narodu niemieckiego dają realną podstawę, by przyjąć, że imperialistom amerykańskim nie uda się zapędzić młodzieży niemieckiej na pola bitew. **„Gdy Napoleon I w roku 1807 zmusił Prusy do zawarcia pokoju tylżyckiego** — pisał Lenin — **wszystkie armie Niemców były przez zdobywcę rozgromione, stolica i wszystkie wielkie miasta były przezeń zajęte, wprowadził on swoją policję, zmusił pokonanych, by dostarczali korpusów posiłkowych dla prowadzenia przez zdobywcę nowych wojen grabieżczych, poćwiartował Niemcy, zawierając z jednymi państwami niemieckimi sojusze, skierowane przeciwko innym państwom niemieckim. A jednak mimo to, lud niemiecki ostał się, potrafił skupić siły, potrafił powstać i wywalczyć sobie prawo do wolności i samodzielności".**

Dziś miliony Niemców, robotników, chłopów, inteligentów zaprzysięgły wierność sprawie pokoju. Wobec rozmachu tego ruchu, jego zasięgu społecznego, ratyfikacja układu ogólnego przez zaprzedany imperializmowi amerykańskiemu parlament w Bonn jest rzuceniem wyzwania narodowi niemieckiemu i przyczyni się jedynie do wzmożenia jego walki o jedność Niemiec i pokój. Na konferencji berlińskiej poświęconej zagadnieniu Niemiec w jesieni ub. roku oraz na Kongresie Narodów w obronie pokoju w Wiedniu przedstawiciele narodu niemieckiego dali, w imieniu milionów bojowników o pokój i jedność swej ojczyzny, wyraz niezłomnemu przekonaniu, że w razie ratyfikacji układu ogólnego jeszcze bardziej wzmoże się napięcie walki patriotów niemieckich i ustokrotni się trudności imperialistycznych okupantów.

**P. M.**

# Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU"

Nr 11 (46) Lublin, 22 marca 1953 r. Rok II


W. JERMIŁOW

## Genialny przyjaciel sztuki

Towarzysz Stalin nauczył nas kochać i cenić naukę, nauczył nas kochać i cenić sztukę.

Towarzysz Stalin udzielał mądrych rad artystom, uwzględniając przy tym specyficzne cechy każdej indywidualności twórczej. Zdawać by się mogło, że znał On i widział wszystkich uczciwych artystów w kraju i poza jego granicami, że wnikał we wszystkie trudy tworzenia, we wszystkie smutki i radości ich pracy, że znał i widział za nimi tysiące młodych twórców, którzy przyjdą jutro, i z ojcowską troską torował im drogę.

Literaci, aktorzy teatralni i filmowi, muzycy, artyści - malarze, rzeźbiarze, architekci żywili głęboki podziw dla Jego konkretnej znajomości każdej dziedziny sztuki — aż do najdrobniejszych szczegółów czysto zawodowych, dla Jego umiejętności uwydatniania tego, co najważniejsze, dla nieustannego podkreślania przez Niego tego właśnie, w czym wyraża się prawdziwa miłość do ludzi pracy. Wielki teoretyk sztuki, uczył On nas głębokiego szacunku dla specyfiki twórczości artystycznej i jej swoistych praw. A jednocześnie, i właśnie dlatego, potrafił niezwykle rozszerzyć, podnieść znaczenie sztuki w kształtowaniu życia, w niespotykanej pod względem rozmachu gigantycznej walce politycznej, w dziele obrony pokoju na całym świecie.

Jego genialne, po stalinowsku, po leninowsku proste, zwięzłe i pełne głębokiej treści tezy określające istotę i zadania sztuki, zawsze były i będą źródłem natchnienia dla działaczy sztuki.

Inżynierami ludzkich dusz nazwał Stalin artystów. Uzbroił ich w genialną teorię realizmu socjalistycznego, która stała się programem i sztandarem, zespalającym wszystkich działaczy sztuki naszego kraju i ich braci poza granicami ZSRR. Jak wszystkie tezy Stalina, dotyczące sztuki, tak i te tezy stanowią również nowatorskie, twórcze rozwinięcie poglądów Lenina, leninowskiej zasady partyjności sztuki realistycznej, sztuki ściśle związanej z życiem i walką narodu. Stalin wychował nowy typ artysty—pracownika wielkiej budowy, kształtującego świadomość i postawę ludzi, prowadzącego nieprzejednaną walkę przeciwko wszystkiemu, co poniża człowieka, co podłe, egoistyczne, małostkowe, zaściankowe, wsteczne, wąskie, ślepe, przeciwko wszystkim przeklętym wpływom starego świata. Inżynier ludzkich dusz — to aktywny uczestnik komunistycznego wychowania milionów ludzi, który dopomaga w kształtowaniu człowieka epoki leninowsko - stalinowskiej — człowieka, w którego duszy żyją Lenin i Stalin, człowieka, dążącego do tego, by stać się takim, jak Lenin i Stalin. Nigdy jeszcze na przestrzeni dziejów ludzkości nie stawiano artystyy na takich wyżynach!

Ileż miłości do ludzi, ile zaufania do pracy artysty kryje się w tezach stalinowskich, charakteryzujących to, co najważniejsze w sztuce socjalistycznej! A tezy te są najściślej związane z nieśmiertelnym dziełem Stalina „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" dziełem, w którym tak prosto i wspaniale otwiera się przed nami prawda, że człowiek i jego potrzeby stanowią najwyższy cel społeczeństwa socjalistycznego!

Prowadząc walkę przeciw wypaczaniu i fałszowaniu przez wrogów marksizmu i wrogów socjalizmu teorii marksistowsko - leninowskiej, Stalin w ślad za Leninem demaskował burżuazyjną pseudonaukę, opartą na burżuazyjnej cynicznej pogardzie człowieka. Niezmiennie umacniał On w artystach przekonanie, że prawdziwymi bohaterami sztuki socjalistycznego realizmu są ci, o których On — ojciec narodu powiedział:

„Robotnicy i chłopi, którzy bez szumu i hałasu budują fabryki i zakłady przemysłowe, kopalnie i koleje, kołchozy i sowchozy, którzy stwarzają wszystkie dobra materialne, którzy karmią i odziewają cały świat — oto są prawdziwi bohaterowie i twórcy nowego życia".*).

Wzywając artystów do opiewania bohaterskiej pracy tych ludzi, towarzysz Stalin nauczył nas jednocześnie widzieć cały fałsz społeczny i artystyczny utworów, w których opis procesów produkcji jest celem samym w sobie, w których zatraca się człowiek z jego radościami i smutkami, z jego życiem codziennym, z jego indywidualnymi cechami. Pozostawił On nakaz dla działaczy sztuki: czynić wszystko w celu maksymalnego zaspokojenia rosnących nieustannie potrzeb kulturalnych milionów ludzi radzieckich.

Towarzysz Stalin zawsze uczył artystów nienawiści do samouspokojenia, nienawiści do wszelkich przejawów bezideowości, do pozostawania w tyle, do pobłażliwości wobec słabości i błędów, do tolerancyjności wobec niedbalstwa, pośpiechu, braku odpowiedzialności, do nieposzanowania języka ojczystego. Stalin uczył nas, że miłość do narodu — to równocześnie miłość do stojącej na wysokim poziomie sztuki. Literatura radziecka — najbardziej przodująca, najbardziej ideowa literatura świata — winna przyczyniać się do rozwoju postępowej, demokratycznej literatury miłujących wolność narodów.

Towarzysz Stalin wpoił w nas przekonanie, że sztuka realizmu socjalistycznego powinna przewyższyć najlepsze dzieła, stworzone dotąd przez człowieka. Albowiem prawda — najpełniejsza, najwyższa prawda życia, ta prawda, do której dążyli wielcy artyści wszystkich czasów i narodów — stanowi najwyższe prawo sztuki realizmu socjalistycznego, i tylko ona zdolna jest do najszerszego, najbardziej pełnego i głębokiego ukazania całej prawdy życia. Kiedy Go zapytano, co jest najważniejsze w realiźmie socjalistycznym, Stalin odpowiedział: „Pisać prawdę". Uczył On, że poznanie prawdy życia i studiowanie teorii marksizmu-leninizmu są nierozerwalnie ze sobą związane, bowiem prawda życia w ujęciu leninowskim i stalinowskim nie jest sumą skostniałych faktów, lecz życiem w całej jego różnorodności, w jego rozwoju, w marszu do komunizmu. Pojęcie partyjności sztuki realizmu socjalistycznego zakłada, iż działacz sztuki winien popierać wszystko, co prawdziwe, nowe i postępowe, co rodzi się w walce, nawet jeśli w danej chwili wydaje się ono jeszcze słabe.

Towarzysz Stalin uczył nas szerokiego, obcego wszelkiemu dogmatyzmowi i sekciarstwu podejścia do sztuki, podkreślając konieczność swobodnej walki różnych kierunków twórczych w ramach realizmu socjalistycznego. Dzięki towarzyszowi Stalinowi każdy najskromniejszy nawet, początkujący działacz sztuki w naszym kraju jest pewny, że znajdzie poparcie w swym dążeniu do twórczości wolnej, samodzielnej, twórczości przepojonej ideami komunizmu.

Towarzysz Stalin nieustannie rozwijał i wzbogacał teorię sztuki radzieckiej. W oparciu o Jego wskazania nasza prasa partyjna zdemaskowała szkodliwą teorię bezkonfliktowości w sztuce, mającą na celu osłabienie czujności politycznej naszych działaczy sztuki, przeszkadzającą naszej sztuce w tworzeniu obrazów, demaskujących realnych, żywych ludzi — ukrytych wrogów narodu. XIX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego wezwał działaczy sztuki, by śmiało ukazywali sprzeczności i konflikty życiowe, by w doskonałej formie artystycznej ukazywali obraz człowieka radzieckiego, by ogniem satyry wypalali wszystko, co złe, zgniłe i obumarłe, wszystko co hamuje marsz naprzód.

Towarzysz Stalin, genialny nowator, jednocześnie troskliwie pielęgnował najlepsze tradycje narodowe. Są mu za to nieskończenie wdzięczne wszystkie narody Związku Radzieckiego, których spuściznę kulturalną uchronił przed zamachami burżuazyjnych nacjonalistów i kosmopolitów, nihillstów i odszczepieńców. Rozwijając i pogłębiając myśl Lenina, uczył On nas nierozerwalnej więzi patriotyzmu radzieckiego z proletariackim internacjonalizmem. Przewodził w walce przeciwko płaszczeniu się przed zdeprawowaną burżuazyjną „kulturą" Zachodu, w walce z formalizmem, estetyzmem, naturalizmem. Stalin był promotorem historycznych uchwał Komitetu Centralnego Partii w sprawach literatury i sztuki. Stalin nauczył narody naszego kraju, narody całego świata jeszcze głębiej kochać i cenić skarby swej kultury narodowej, swój wkład w kulturę światową ludzkości.

Szczególnie miłował On i cenił wielką kulturę rosyjską, wspaniałą literaturę rosyjską — przodującą literaturę świata. Nauczył On nas głębiej kochać i cenić wielką mowę rosyjską, jasny rozum rosyjski, rosyjską cierpliwość i wytrwałość, rosyjski charakter narodowy.

Artyści radzieccy, wiedzą, że okryta chwałą Partia Komunistyczna, stalinowski Komitet Centralny będą nadal — po leninowsku, po stalinowsku — kierować pracą i życiem artystów.

Przestało bić serce genialnego przyjaciela i nauczyciela radzieckich działaczy sztuki. Ale wielkie serce nieśmiertelnego Stalina bije w piersi partii, wychowanej przez Lenina i Stalina, w piersi narodu rosyjskiego, i wzywa do dalszej walki, do coraz to nowych zwycięstw w imię dobra narodu, w imię komunizmu!

**W. Jermiłow**

(Skrót artykułu zamieszczonego w „Prawdzie" w dn. 15.3.1953 r.)

*) J. Stalin — Zagadnienia leninizmu, Wyd. 1951, str. 536.

MICHAŁ ISAKOWSKI

## Słowo do Towarzysza Stalina

fragment

Samo, z oddechem piersi, żywiołowo,
Samo na usta przyszło nie wołane.
Więc pozwól mi powiedzieć ci to słowo,
Najprostsze słowo, sercem mym ogrzane.

Mówiłeś ongi, że ów dzień nastanie,
I ziemia błogim odetchnie spokojem,
Za wielkie dzieło weź podziękowanie,
Za tytaniczne, ciężkie trudy twoje.

Dzięki ci za to, żeś krzepił w nas ducha
W latach prób ciężkich, w każdej trudnej dobie.
Stalinie, każdy z nas tak tobie ufał,
Jak nie zaufałby samemu sobie.

Ty byłeś naszą opoką i zbroją,
Byłeś rękojmią, że zwycięstwo blisko,
Pozwól więc mocno dłoń uścisnąć twoją,
Pozwól mi skłonić się przed tobą nisko.

Za to, żeś wierny ziemi macierzystej,
Za twoją mądrość i za wielkie czyny,
Za cały żywot twój ogromnie czysty,
Za to, że jesteś taki, a nie inny.

Dzięki ci za to, że w trudnej godzinie
Na Kremlu pamiętałeś o nas wszystkich.
Za to, żeś wszędzie z nami jest, Stalinie,
Za to, że żyjesz, drogi nam i bliski!

1945

Przełożył Włodzimierz Słobodnik

TADEUSZ GICGIER

## Sen traktorzysty

Za oknem krople odwilży nocą,
niby sekundy oczekiwania,
dźwięczały z serca młodego mocą.
Czas wiosny przyjście swoje wydzwaniał.

Przez chmur zimowych pośpieszny odwrót
błyskało czasem niebo pogodne
i ciepły lekko falował podmuch —
jak traktorzysty śpiącego oddech.

Córka młodości — myśl niecierpliwa —
wiosenną orkę rolla we śnie.
Traktor dygotał, parskał jak żywy —
chciał też wyjść w pole od słońca wcześniej.

Już wyjechali całą brygadą.
Szyk się rozwija na horyzoncie,
spółdzielcze skiby równo się kładą:
teraz, koledzy, normę mą gońcie!

Zaorzę pole hen, po skraj lasu,
cały ten ziemi czarnej szmat długi,
zanim południe potęgą blasku
w ogniste słońca przemieni pługi.

Tadeusz Gicgier

TOMASZ GRUDA

## Rozwijajmy życie kulturalne w spółdzielniach produkcyjnych

Wśród szeregu doniosłych uchwał podjętych przez I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej jest też uchwała o pracy kulturalno - oświatowej w spółdzielniach produkcyjnych.

Spółdzielczość produkcyjna stwarzając warunki dla wzrostu dobrobytu mas chłopskich, wprowadzając do gospodarki rolnej nowoczesny sprzęt maszynowy, daje chłopu więcej czasu wolnego, niż miał on gospodarując indywidualnie. Ten czas może wykorzystać na naukę i kulturalną rozrywkę.

Uchwała mówi: „W co drugiej spółdzielni czynna jest świetlica. W świetlicach spółdzielczych działa 1315 zespołów artystycznych z 20.000 uczestników. W przeszło 2.000 spółdzielni produkcyjnych istnieją biblioteki z liczbą blisko 300.000 książek, z których korzysta 67,000 czytelników. 17.000 spółdzielców do niedawna analfabetów, dziś rozwija dalej swoją umiejętność czytania w zespołach czytelniczych. W 213 zespołach Wszechnicy Radiowej podnosi swoją wiedzę społeczną i ogólną 2.600 spółdzielców. 2.500 chłopów spółdzielców uczy się na kursach języka rosyjskiego, aby lepiej móc poznawać osiągnięcia naszych radzieckich przyjaciół".

Zachód słońca i zapadnięcie zmroku nie kończy dnia spółdzielcy. Światło elektryczne, które dociera coraz szerzej do wsi pozwala chłopu w długie wieczory zimowe uczyć się jak podnieść plony w spółdzielni, jak podnieść jej dochody a tym samym i swój osobisty dobrobyt.

Dzięki powstającym przy spółdzielniach żłobkom i przedszkolom kobiety wiejskie — członkinie spółdzielni produkcyjnych mogą lepiej pracować we wspólnej gospodarce, wiedząc, że ich dzieci znajdują się pod fachową i troskliwą opieką.

W szeregu spółdzielni produkcyjnych istnieją stałe kina wiejskie, które tak jak w Kodeńcu przyciągają ludność okolicznych wsi.

Dobrze zorganizowana praca kulturalno - oświatowa w spółdzielni przyczynia się do wzrostu świadomości jej członków, a jednocześnie jest jedną z dróg oddziaływania spółdzielni na indywidualnych małło i średniorolnych chłopów, którym pomaga w przełamaniu oporów jakie mają jeszcze w stosunku do gospodarki zespołowej.

Dotychczasowe jednak wyniki pracy kulturalno - oświatowej w spółdzielniach produkcyjnych nie odpowiadają w pełni możliwościom, jakie stwarza zespołowa forma gospodarowania i pomoc, jakiej udziela państwo.

„Nie wszystkie zarządy spółdzielni — mówi uchwała — dostatecznie doceniają znaczenie życia kulturalno-oświatowego i nie widzą w jego rozwoju poważnej pomocy w umacnianiu spółdzielni produkcyjnych, w wychowaniu nowego człowieka — spółdzielcy, stojącego na straży własności spółdzielczej, przestrzegającego dyscypliny pracy, w wychowaniu aktywnego bojownika o rozbudowę spółdzielczości produkcyjnej".

Dlatego też uchwała Zjazdu daje szereg zaleceń zarządom spółdzielni w tej sprawie. Zaleca by fundusze własne i państwowe, przeznaczone na cele kulturalne i socjalne były należycie wykorzystywane. Zjazd zwraca w uchwale uwagę na rozwój wszystkich form życia świetlicowego, zaleca, by rozwijały się zespoły artystyczne i oświatowe, czytelnictwo książek i prasy, by we wszystkich spółdzielniach redagowano gazetki ścienne.

Treść życia świetlicowego musi się wiązać z życiem spółdzielni. Za pośrednictwem świetlicy należy upowszechniać wiedzę rolniczą, popularyzować osiągnięcia kółek miczurinowskich, mistrzów urodzajów i hodowli.

W rozszerzeniu form pracy świetlicowej muszą pomóc spółdzielniom produkcyjnym oddziały kultury powiatowych rad narodowych, POM-y i nauczycielstwo.

Rozszerzenie wszystkich form życia kulturalnego w spółdzielniach produkcyjnych przyczyni się do tego, że świetlica spółdzielcza będzie promieniować na okoliczną ludność chłopską i podnosić świadomość członków spółdzielni.

**Tomasz Gruda**

MARCIN RUTA

# Siedmiu ze Starej Wólki

Wiele jest mogił na szlaku, którym szła młodzież naprzeciw rewolucji. Rozsiane po wiejskich cmentarzach, lasach i polach kopce znaczą pierwszy etap historii młodego pokolenia, które zaczynało życie walką o nowy ład za czasów reformy rolnej, referendum, pierwszych wyborów. Mogiły te miały odstraszyć innych od walki z AK-owskim programem zaprzaństwa i zdrady, z PSL-owską obłudą. Ale mylił się wróg W walce z nim zrodziła się w młodych głowach rewolucja. Drogą znaczoną mogiłami kolegów poszły naprzód zastępy chłopców i dziewcząt w czerwonych krawatach — wyrósł milionowy legion młodych budowniczych Polski Ludowej z Żerania, FSC, Nowej Huty, Jaworzna, Kędzierzyna, ze śląskich kopalń i hut. Legion upartych bojowników o pokój.

• • •

Czerwony krawat Romana Czubackiego budził nienawiść u niejednego bogacza w Rozkopaczewie i Starej Wólce.

— Nowe porządki wprowadza a mleko mu jeszcze pod nosem nie wyschło — syknął w złości ten i ów, widząc jak młodzi schodzą się na odczyt albo uroczystość zapowiedzianą afiszem wymalowanym niewprawną ręką.

Te zebrania z przydługimi referatami, ujętymi w proste zdania, te uroczystości, na których słuchano z wypiekami na twarzy wierszy Majakowskiego, deklamowanych z zapałem wyrównywującym słabą znajomość sztuki recytatorskiej, budziły w kułakach jakiś niepokój Żyło się im do tego czasu w Wólce Starej i Rozkopaczewie jak u pana Boga za piecem. Z hitlerowską żandarmerią można się było dogadać, chociaż niejedną gęś i osełkę masła zabrały psiajuchy za to, że omijały bogate zagrody w „akcji". Po wyzwoleniu z „leśnymi" też można było sobie radzić bo zawsze kręcił się między nimi jakiś kuzyn albo pociotek. Jednego się przenocowało, drugiemu dało okrycie, trzeciemu szepnęło się słówko, gdzie stoją oddziały wojskowe — i można było ułożyć sobie życie. A tu raptem młokosom nie podoba się, że to nie po obywatelsku, ba — zaczynają buntować biedotę, żeby nie chodziła na odrobki, nawet wytykać palcami niektórych i nazywać wyzyskiwaczami. W dodatku wszyscy młodzi zapisali się do ORMO i ganiają w nocy z karabinami po wsi. A nuż który przyłapie kuzyna z lasu, jak przemyka się pomiędzy opłotkami do swojaków?

Takie to myśli nie dawały spokoju kułakom, gdy patrzyli na coraz większą gromadę ZWM-owców w swoich wsiach.

Długie noce grudniowe sprzyjały wtedy zbrodniarzom. Jedna z takich nocy w roku 1947 miała być według bandyckiego kalendarza „leśnych" ostatnią dla Romana Czubackiego i towarzyszy. Bandy „Szatana" i „Uskoka" starały się okrążyć Rozkopaczew i przytuloną do niego Starą Wólkę. Faszyści byli doskonale poinformowani — wybrali porę, kiedy panowały już ciemności, ale między zagrodami nie krążyli jeszcze ORMO-wcy. Dopiero grzechot karabinów i płomienie poderwały chłopców na nogi. Zajęli wtedy takie pozycje w budynkach, żeby nie dopuścić do okrążenia i kosili seriami strzałów szeregi bandyckie. Trzy godziny trwała walka chłopów i wszystkie natarcia na broniących się spełzły na niczym. Czterdzieści gospodarstw poszło tego wieczora z dymem, ale wieś nie dała się okrążyć. Noc, która miała być ostatnią dla ZWM-owców, przyniosła im pierwszą bitwę z wrogiem. Bandy przekonały się, że nie taka to łatwa sprawa z „młokosami", że potrafią się oni bronić nawet w tym zapadłym kącie bez połączenia telefonicznego, na uboczu od bitych dróg Wróg na razie skapitulował, zostawił Starą Wólkę i Rozkopaczew w spokoju — ale na młodych czyhał.

• • •

Tymczasem w obu wsiach odbywały się dalej odczyty i przedstawienia. Młodzi przygotowywali szturmówki i transparenty na pierwszomajową defiladę w Lubartowie. Rankiem 1 Maja zajechał do wsi samochód ciężarowy, dziewczęta przyniosły gałązki „wilczego łyka" obsypane liliowymi kwiatusz kami i umaiły nimi kabinę kierowcy, a chłopcy załadowali na platformę pęk szturmówek Potem wśród pisków i chichotów wdrapywano się na wóz Szofer zapuścił motor, poniósł się po wsi śpiew i pojechali rozświergotani, weseli jak młode szczygły, gdy czują wiosnę.

W Lubartowie zmieszali się z delegacjami. Przywieziony pęk czerwonych szturmówek zginął w lesie sztandarów i transparentów. Najmłodszy Bolek Jesionek próbował je wszystkie zliczyć, ale nie dał rady, bo płynęły nad głowami bez końca.

— Ależ moc tu chłopaków i dziewcząt w czerwonych krawatach — myślał. — Gdyby nas było we wsi tyle jak napadły bandy, dopiero dalibyśmy im bobu! Nie uszedłby nawet sam herszt „Szatan" z życiem.

Potem defilował Bolek w pierwszej czwórce swego oddziału, wyciągnięty jak struna, bo ciągle zdawało mu się, że ojciec stoi obok trybuny, w tym miejscu, gdzie tkwi sztandar Komitetu Powiatowego i patrzy jak on maszeruje.

Po defiladzie przywitał się Bolek z ojcem, ale kpin jakoś nie słyszał i kamień spadł mu z serca, bo pierwszy raz maszerował z organizacją w tak wielkim pochodzie. Musiał spisać się nie najgorzej.

Do domu postanowili wrócić pieszo. Wybrali się po południu, gdy słońce skłaniało się już ku horyzontowi. Wiatr pędził po niebie małe chmurki i suszył polne drogi — co tam znaczyło dla młodych nóg kilkanaście kilometrów!

Za Sernikami rozbili się na kilka grupek. Bolek Jesionek, jako zwykle młodzik, rwał z Siptą i Budką samym przodem. Za nimi szedł Chodun i żartował z dziewczętami, które wiadomo — zawsze przepadają za mundurem. Chodun służył w wojsku, ale pod koniec kwietnia przyjechał do domu na urlop i wybrał się z kolegami na święto do Lubartowa. Miał chłopak powodzenie tego dnia, Bolek zazdrościł mu trochę pistoletu, przyczepionego do pasa.

Gdy pierwsza czwórka weszła do lasku za Sernikami, ktoś zaśpiewał piosenkę, dołączył się jeden głos, potem drugi i trzeci.

Nagle zaszczekały karabiny w lasku — trach, trach, trach — i piosenka urwała się, zbielały twarze.

Napad! — przemknęło przez głowę Chodunowi. Wyrwał pistolet z futerału i pobiegł prosto między drzewa.

Na przodzie Bolek Sipta nie mógł nawet krzyknąć, gdy Jesionek zwalił się bez słowa na ziemię, a Budka przyklęknął pod sosną i objął ramionami pień. Sipta rzucił się w bok i biegł przez krzaki. Już wyrwał się z matni w pole i rwał naprzód, gdy po raz drugi zaszczekał erkaem. Chłopiec zachłysnął się własną krwią i runął twarzą do ziemi między zielone żyto. W lasku ciężko ranny Budka doczołgał się do fosy, ale tutaj dopadł go zarośnięty zbir i przyłożył pistolet do głowy. Huku wystrzału Budka już nie usłyszał.

Po drugiej serii padli: cioteczny brat Jesionka Zdzich Czubacki, Zygmunt Duda, Zarobski i Bolek Skrzypczak. Lekko ranny Chodun, w płaszczu podziurawionym kulami jak sito, musiał zawrócić.

Wracajcie do Sernik i czekajcie na pomoc — krzyknął do dziewcząt biegnąc w stronę Lubartowa.

Gdy nadjechały wozy z wojskiem, była już ciemna noc. Stary Jesionek znalazł po ciemku zwłoki swego syna.

— Nie udało się zbójom zgładzić ich we wsi, przyczaili się jak dzika zwierzyna w lesie i napadli na bezbronne dzieci— mówił na pogrzebie. — Ale zginą wytropieni jak dzikie zwierzęta, bo na miejsce naszych dzieci przyjdą inne. Zginiesz marnie „Szatanie" z rąk młodych, sam sobie zgotowałeś taki koniec.

• • •

Minęło dziesięć lat od powstania ZWM-u a pięć od śmierci siedmiu młodzieżowych bojowników ze Starej Wólki i Rozkopaczewa. Do lasku pod Sernikami zjechały 22 lutego br. setki młodzieży w czerwonych krawatach, ze sztandarami i szturmówkami w rękach. Na miejscu, gdzie wsiąkła w ziemię krew Jesionka, Sipty, Budki, Skrzypczaka, Czubackiego, Dudy i Zarobskiego stanął pomnik, wyrósł w tym dniu drugi las — żywy i młody las chłopców i dziewcząt w czerwonych krawatach. Sprawdziły się słowa ojca Jesionka wypowiedziane na pogrzebie: „Szatany" i „Uskoki" wyginęły wytropione jak dzika zwierzyna. Na miejsce poległych ZWM-owców przyszli inni. Jest ich coraz więcej, to młodość nie boi się walki. Młodość zwycięża.

**Marcin Ruta**

RYSZARD KIWERSKI

# Herb Lublina

Na szczycie lubelskiego ratusza niedawno po rekonstrukcji oddane go do użytku kołysze się na wietrze herb miasta Lublina.

Lubliniacy znają go dobrze: rogaty kozioł, wsparty przednimi nogami o oplecione na słupie drzewko wyrastające z małego pagórka. Noszą go na czapkach konduktorki MPK, zdobi on różne gmachy Lublina, kupić go można w prawie każdym kiosku.

Na pewno niejeden lublinianin interesujący się dziejami swojego miasta zastanawiał się nieraz, skąd się wziął ten kozioł i skąd pochodzi w ogóle nasz herb.

Heraldyka — nauka o herbach zajmująca się ich historią i pochodzeniem — to nauka bardzo ciekawa i pobudzająca do wielu poszukiwań, szperań po źródłach i starych zapiskach.

Herby używane były przeważnie jako znaki bitewne. Herbami odznaczano za zasługi, szczyciły się nimi większe miasta. Często używane były jako pieczęcie, zdobiono nimi sarkofagi zmarłych i wreszcie weszły do architektury jako motyw dekoracyjny.

Historia herbu lubelskiego nie jest długa. Trudno było ustalić jednak, która z kilku tez dotyczących pochodzenia herbu Lublina jest najbliższa prawdy. Ostatnio przeprowadzone badania spór ten wyjaśniły.

Popularne tłumaczenie herbu mówiło, że ponieważ uprawianie winnej latorośli było kiedyś zjawiskiem niecodziennym i przynoszącym miastu zaszczyt umieszczono ją w herbie. Przypuszczenie to potwierdza fakt istnienia w Lublinie dzielnicy Wieniawy, gdzie jak mówi tradycja uprawiano niegdyś winną latorośl. Ostatnie badania wykazały, iż nie są to ścisłe i dostatecznie uzasadnione dane Herb istniał już jak wiadomo w 1647 roku, gdy Wieniawa była samodzielnym podlubelskim miasteczkiem. Nie mogła więc mała osada mieć decydującego wpływu na pochodzenie herbu Lublina. Herb miasta był zresztą przeważnie symbolem najbardziej charakterystycznego zjawiska — związany był z najważniejszym przejawem życia gospodarczego, czy kulturalnego.

Zresztą odrazu nasuwałoby się pytanie, skąd w herbie wziął się kozioł — motyw dominujący. Geneza herbu lubelskiego jak się okazuje leży zupełnie gdzie indziej. Miano wicie w dawnych zwyczajach i obrzędach ludu. Dobitnie świadczą o tym obrzędowe elementy herbu, jak ziemia, słup (na którym opiera się drzewko) i kozioł. Czwarty element herbu, jak przypuszczano, winna latorośl, była rośliną kultową, lecz nie u nas Słowian. Ponieważ jednak szczególnie herby miejskie ulegały modyfikacjom i zmianom, przypuszczać należy iż niewyraźna roślina w herbie lubelskim to nie winna latorośl, lecz także kultowa roślina słowiańska — chmiel.

Chmiel — symbol płodności, szczególnie znajduje tu poparcie, jeśli weźmiemy pod uwagę żyzne ziemie Lubelszczyzny. Chmiel uży wany był zresztą w tych stronach w obrzędach weselnych i igrzyskach kultowych zwanych stadem Uprawa chmielu do dziś także na Lubelszczyźnie utrzymała się.

O kultowych tych obrzędach pisze historyk Długosz, że odbywały się w XV wieku u stóp lubelskiego zamku, w którym, jak wiemy, sam Długosz dość długo mieszkał ucząc synów Jagiełły.

Stąd też to, co ludności Lublina odzwierciedlało te obyczaje i to, co już dawno Lublin od innych miast różniło umieszczono w herbie miasta. Jednocześnie najcharakterystyczniejsze elementy kultowe jak kozioł ziemia, słup i chmiel były zarazem symbolem wspaniałych obchodów ludowych.

**Ryszard Kiwerski**

JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

# Włochy bez róż i wawrzynów

Vasco Pratolini należy do najwybitniejszych pisarzy współczesnej Italii. Szalejący terror faszystowski zmusił go do długoletniego milczenia. Pochodząc z proletariackiej rodziny postanowił stać się piewcą życia warstw prześladowanych przez rząd reakcji, a jednocześnie szermierzem bezwzględnej walki z systemem faszystowskim, dławiącym i depcącym podstawowe prawa człowieka.

Najlepszym dziełem tego autora jest powieść pt.: „Ulica ubogich kochanków"*), w której Vasco Pratolini zamknął historię małej, cuchnącej, florenckiej ulicy, zamieszkałej przez najbiedniejszych: rzemieślników, domokrążnych handlarzy, dozorców, bezrobotnych, oraz wielkomiejską nędzę.

Przed oczyma czytelnika przewijają się, jak taśma emocjonującego filmu, barwne, krótkie obrazy, w których autor zamknął dzieje swoich bohaterów stwarzając doskonale ujętą kronikę ciasnej, zapomnianej florenckiej ulicy, nad którą wisi tylko drobny skrawek lazurowego nieba i gdzie panuje wieczny półmrok i zaduch ścieków. Życie via del Corno przedstawione jest przez autora z takim realizmem, z taką plastyką i wiernością, jak na obrazie dobrego mistrza.

Znakomicie wypadła w powieści charakterystyka poszczególnych osób zamieszkujących via del Corno. Są to żywi ludzie, ludzie żyjący własnym indywidualnym życiem. Proletariusze ci wegetują w otchłani biedy, głodu, bezrobocia i kiełkującej zbrodni. O nich to mówi Vasco Pratolini: „Życie jest komórką, której rozmiary wyznacza bieda: im kto biedniejszy, tym bardziej ścieśniają się metry kwadratowe, które ma do dyspozycji".

Do nędzy tej przyłącza się nowa klęska — faszyzm, szerzący terror i depcący podstawowe prawa człowieka. Nad piękną Italią, nad krajem róż, cyprysów i głodu, zawisła barbarzyńska pięść krwawego dyktatora. W dusznej i niezdrowej atmosferze gwałtu i przemocy załamują się charaktery, słabną i upadają ludzie. Walczą tylko rewolucjoniści. Włoska partia komunistyczna stawia twardy opór inwazji czarnych koszul, siejących dokoła mord i zniszczenie. Na via del Corno słychać dźwięk zegarów, bijących na wieży Palazzo Vecchio i grzmot wystrzałów faszystowskich zbirów, szalejących w samym śródmieściu Florencji. Ale nic nie potrafi zastraszyć bohaterskiego kowala Maciste, ani dzielnego Uga, w którego skromnym pokoju wisi wypłowiały portret Włodzimierza Lenina.

Wstrząsające wrażenie wywiera w „Ulicy ubogich kochanków" krwawa „Noc Apokalipsy" urządzona przez faszystów, kiedy to pod osłoną mroku bojówki „fascio" wtargnęły do spokojnych domów zajmowanych przez przywódców rewolucji, mordując i masakrując bez żadnej litości. Tej to strasznej nocy zginął też i bohaterski kowal Maciste trafiony kulą w chwili, kiedy spełniał swój obowiązek, ratując zagrożonych towarzyszy. „Między nimi, absydą kościoła i niebem leżał Maciste, rzucony prostopadle na schody, z rozkrzyżowanymi ramionami i rozwartymi dłońmi, z karkiem opartym na stopniach. Twarz jego zwrócona była ku górze, otwarte oczy patrzyły w niebo, które nie było już jego niebem".

A tymczasem życie na via del Corno toczy się normalnym torem. „Dlatego jeśliby ktoś wyobrażał sobie mieszkańców via del Corno upadających pod ciężarem dyktatury, myliłby się bardzo. Nigdy nie było na via del Corno takiego nastroju jak obecnie: szaleją plotki, żarty, galgańsiwa, intrygi. Tak jakby raz na zawsze zawarły się jakieś wrota po obu krańcach ulicy i jakby całej pozostałej ludzkości powiedziano dobranoc!".

W bogatej kronice tej małej, florenckiej ulicy, dzieje każdej z rodzin stanowią jakby osobny wątek powieściowy. Losy kowala Maciste splatają się z tragedią rewolucjonisty Uga i dramatem drukarza Maria, a szarość i beznadziejność życia mieszkańców via del Corno rozjaśnia miłość Klary i kolejarza Bru[illegible], miłość Bianki i Eugeniusza, Alfreda i Mileny, oraz uczucie Otella do Aurory i Liliany.

Specjalne miejsce zajmują wśród bohaterów „Ulicy ubogich kochanków" dwie inne postacie. Bogaty, zwyrodniały węglarz Egisto Nesi, człowiek żyjący z krzywdy i wyzysku, oraz stara, zamożna i ciężko chora Pani, dogasająca rozpustnica, uosobienie potwornego egoizmu i moralnej deprawacji.

Słabą stroną „Ulicy ubogich kochanków" są miejsca a nawet całe rozdziały o charakterze naturalistycznym. Autor nagromadziwszy mnóstwo szczegółów stwarza niejednokrotnie w swym dziele obrazy, niemal fotogeniczne brutalne, odpychające swoją okropnością. Często też powtarzają się sceny o podobnych cechach i prawie analogiczne w opisie, co w konsekwencji osłabia tempo tej pięknej i niepospolitej książki, dzieła o dużych wartościach tak wychowawczych, jak i artystycznych.

Ale Vasco Pratolini osiągnął swój zamierzony cel, dając nam oryginalną kronikę małej florenckiej ulicy, ulicy przygniecionej jarzmem faszystowskiej tyranii i bohatersko walczącej z przemocą. Po przez historię tych prostych ludzi, jakich poznajemy w „Ulicy ubogich kochanków" wyziera obraz całej Italii, obraz Włoch, ale już bez ruin starożytnych świątyń, bez mirtów, róż i wawrzynów.

**Józef Nikodem Kłosowski**

*) Vasco Pratolini: „Ulica ubogich kochanków". P.I.W. t. I i II. Warszawa.

## Tak będzie wyglądał...

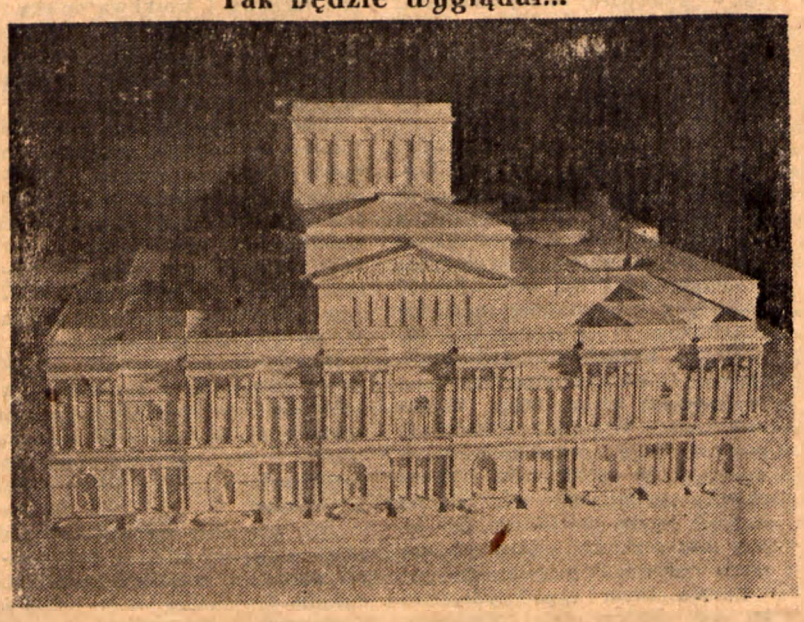

*Teatr Opery i Baletu w Warszawie. Projekt inż. Bohdana Pniewskiego. (CAF — fot. Baranowski).*

ANDRZEJ JUS

# Epokowe znaczenie nauki Pawłowa

27 lutego br. minęła 16-ta rocznica śmierci jednego z największych uczonych, genialnego fizjologa rosyjskiego, Iwana Pawłowa. Nauka Pawłowa zajmuje w naukach przyrodniczych miejsce tak niezwykłe, że w niektórych dziedzinach fizjologii przyjętym jest dzielić okresy rozwoju tej nauki na okres przedpawłowski i pawłoski. Pawłow jeszcze za życia uznany został na jednym z międzynarodowych kongresów fizjologów za pierwszego fizjologa świata. Dziś nauka stworzona przez niego odgrywa przodującą rolę w biologii.

Wielkie osiągnięcia Pawłowa są wynikiem niezmordowanej 50-cioletniej działalności naukowej, w której najowocniejszym okresem były lata pracy już po Rewolucji Październikowej. W 1921 roku z polecenia Lenina stworzone zostały wielkiemu uczonemu jak najlepsze warunki pracy badawczej.

Podstawą nauki Pawłowa jest zasada nerwizmu. Nerwizm zajmuje się badaniem wpływu układu nerwowego na czynności organizmu zarówno u zwierząt jak i u człowieka. Mózg, a zwłaszcza kora mózgowa, jest narządem regulującym stosunek organizmu do otaczającego środowiska. Słuszność zasady nerwizmu Pawłow udowodnił przy pomocy niezliczonych doświadczeń, opartych na metodzie tzw. chronicznego eksperymentu, to znaczy na badaniu czynności narządu bez jego uszkadzania, w łączności z ustrojem jako całością w łączności z otaczającym go środowiskiem.

Metoda ta umożliwiła Pawłowowi badanie odruchów warunkowych, których wykrycie jest jego wiekopomną zasługą. Odkrycie to rozpoczęło nową erę w badaniu czynności mózgu zwierząt i ludzi. Pawłow, badając wydzielanie śliny u psów zauważył, że występuje ona nie tylko na skutek podawania pokarmów, ale również pod wpływem powtarzających się zjawisk zewnętrznych, poprzedzających podanie pokarmu. Tak np. stałe zapalanie lampki przed podaniem pokarmu wywołuje już u psa wydzielanie śliny, tzn. wytwarza odruch warunkowy.

U podstaw związku ustroju z otoczeniem leżą przede wszystkim stałe, dziedziczne odruchy bezwarunkowe, takie jak odruch pokarmowy, obronny, płciowy itd. Ten rodzaj odruchów daje ustrojowi prymitywną, bardzo niedoskonałą orientację w otaczającej go rzeczywistości. Oczywiście ten rodzaj odruchów nie wystarczyłby, by ochronić zwierzę przed wszystkimi niebezpieczeństwami, czyhającymi nań w otaczającym go świecie. Na podstawie stałych odruchów bezwarunkowych wytwarza się nowy, stale rozwijający się typ związków między ustrojem, a środowiskiem oparty na odruchach warunkowych, tj na reakcjach organizmu zwierzęcego na bodźce, które wielokrotnie już poprzedziły wystąpienie bodźca bezwarunkowego. Dla wytworzenia się takiego związku konieczna jest kora mózgowa, którą posiadają ludzie i wyższe gatunki zwierząt.

Przez wiele lat Pawłow i jego współpracownicy badali cechy odruchu warunkowego. Między innymi obserwacja wydzielania śliny u psa stała się sprawdzianem procesów zachodzących w korze mózgowej. Zjawisko wydzielania lub nie wydzielania śliny, zjawisko ruchowych reakcji zwierzęcia na bodźce świata zewnętrznego stało się wykładnikiem procesów przebiegających w mózgu. Dla wytłumaczenia tych zjawisk Pawłow odrzucił wszelkie psychologiczne rozważania i stanął konsekwentnie na pozycji materialistycznej, wyjaśniając istotę, treść i pochodzenie wyższych czynności nerwowych. Wyższa czynność nerwowa zależy od warunków życia, od środowiska. U podstaw wyższych czynności nerwowych leży wykryty przez Pawłowa odruch warunkowy.

Odkrycie mechanizmu powstania odruchu warunkowego miało wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju nauki. Nowe doświadczenia życiowe powstają i kształtują się przez wytwarzanie nowych odruchów warunkowych; rozwój więc istot związany jest z tworzeniem się nowych związków warunkowych. Pawłow wskazał na związek odruchów bezwarunkowych i warunkowych, polegający na możności przejścia pewnych odruchów warunkowych, powtarzających się w szeregu pokoleń, w odruchy bezwarunkowe. W ten sposób, przez podkreślenie decydującej roli środowiska zewnętrznego i elementu zmienności, nauka Pawłowa wiąże się bezpośrednio z nauką Miczurina — Łysenki. W pojęciu związku warunkowego i bezwarunkowego zawierają się w głębokiej syntezie najważniejsze zagadnienia biologiczne ewolucji i dziedziczności, zmienności, doświadczenia nabytego, oddziaływania środowiska i inne.

Wyższa czynność nerwowa człowieka posiada — jak mówił Pawłow — „dodatek nadzwyczajny" tj. mowę. Jest ona wyrazem społecznego charakteru stosunków międzyludzkich, jest wyrazem tego, że człowiek jest nie tylko jednostką biologiczną, ale również społeczną. Prawa rządzące procesami nerwowymi mózgu, procesem pobudzenia i hamowania, są takie same u zwierząt jak i u ludzi, ale wszystkie biologiczne właściwości człowieka musimy rozpatrywać, uwzględniając udział czynnika społecznego w kształtowaniu się i rozwoju człowieka.

Nauka Pawłowa dała właśnie takie podejście do zagadnień badania psychiki ludzkiej. Nauka Pawłowa wykazała, że układ sygnałów rzeczywistości, składający się z bodźców dochodzących do narządów zmysłowych (bodźce wzrokowe, dźwięki, zapachy), jest wspólny dla zwierząt i ludzi. Pawłow nazwał go pierwszym układem sygnałów. U człowieka w ścisłym związku z tym układem formuje się w ciągu pierwszych lat życia drugi układ sygnałów — słowo — będące specyficznie ludzkim układem sygnałów. Oba układy sygnałów wzajemnie na siebie oddziałują. W oparciu o metodykę odruchów warunkowych Pawłow wykazał niezbicie, że fizjologiczną podstawą procesu ludzkiego myślenia jest odruch warunkowy. W ten sposób Pawłow w sposób naukowy wykazał, jaki jest fizjologiczny mechanizm ludzkiej psychiki i ukazał możność jego badania w ścisłym związku z zewnętrznym i wewnętrznym środowiskiem danego ustroju.

Na tle nienaukowych spekulacji dawnej idealistycznej psychologii, mówiącej o ludzkiej duszy i oddzielającej zjawiska psychiczne od zjawisk fizycznych, tym pełniej występuje geniusz Pawłowa. Nauka Pawłowa otworzyła nowy rozdział w naukach biologicznych, a przede wszystkim w medycynie. Umożliwiła zrozumieć mechanizm wielu zaburzeń w psychiatrii, neurologii, chorobach wewnętrznych (wrzód żołądka, nadciśnienie).

Nauka Pawłowa wzbogaca nie tylko przyrodoznawstwo. W związku z jej olbrzymim znaczeniem dla zrozumienia mechanizmów życia psychicznego człowieka staje się jasne jej znaczenie dla psychologii i dla pedagogiki. Dzięki osiągnięciom Pawłowa przed tymi naukami odkrywają się nowe perspektywy. Nauki te zdobywają silny oręż do zwalczenia dotychczasowych nienaukowych, idealistycznych koncepcji. Materializm Pawłowa, jak każdy świadomy materializm, jest bojowy i zwalcza wszelkie reakcyjne, idealistyczne teorie.

Nauka Pawłowa o wyższych czynnościach nerwowych stanowi, jak pisze jego uczeń, Asratian, „jedną z największych zdobyczy na szerokim gościńcu poznania głębokich tajemnic ludzkich".

**Andrzej Jus**

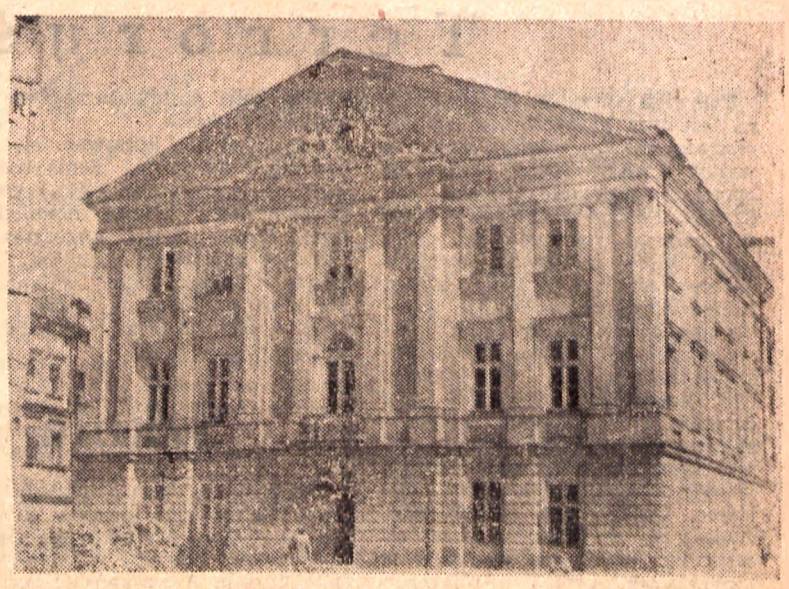

*Gmach Trybunału Lubelskiego przechodził rozmaite koleje. Mieściły się w nim różne władze miejskie. Najdłużej jednak był siedzibą Trybunału Koronnego. Obecnie mieści się w nim część Wydziałów Prezydium Miejskiej Rady Narodowej.*

MIECZYSŁAW TARGOŃSKI

# Ciemne karty z kroniki Trybunału Lubelskiego

## SIEDZIBA SĄDU

Ze wszystkich zabytków Lublina najwięcej przemawia do wyobraźni stary Trybunał, kryjący w swej bogatej przeszłości wiele ciekawych i ponurych historii.

Różne przechodził koleje. Początkowo był to drewniany ratusz, który spłonął. Na jego miejsce wybudowano jednopiętrowy, murowany budynek. W czasie restauracji w XV w. otrzymał on attykę zasłaniającą dach i wieżyczkę. Na piętro, gdzie były tylko 4 sale wchodziło się przez zewnętrzne schody i ganek. Tu mieściły się władze miejskie, archiwum i skarbiec. Na parterze mieszkała służba miejska.

Od r. 1578 ratusz staje się siedzibą Trybunału Koronnego, najwyższej instancji sądowniczej dla Małopolski. Posiedzenia sądu trybunalskiego odbywały się w jednej z sal na pierwszym piętrze, gdzie stał wielki stół, pokryty zielonym suknem, otoczony balustradą. Marszałek i prezydent Trybunału zasiadali na wielkich, safianowych krzesłach; obok nich, na ławie pokrytej czerwonym suknem ławnicy, a w końcu stołu, na trzech wysokich stopniach było miejsce dla patronów.

## SZAFARZE SPRAWIEDLIWOŚCI

Sędziów trybunalskich wybierała szlachta na sejmikach deputackich. Duchowieństwo wysyłało także swoich przedstawicieli. Urzędnicy wymiaru sprawiedliwości mieli niezłe dochody z handlu piwem, sprowadzanym do Lublina z Gdańska, Przemyśla i Kazimierza, a sprzedawanym w piwiarni mieszczącej się w podziemiach Trybunału. Niezależnie od tych „normalnych" zarobków brali oni łapówki od osób wnoszących sprawy. Przyjmowali najchętniej wino, znoszone całymi garncami przez zainteresowanych w procesach lub po prostu stawiane im przy stole biesiadnym, czy też w gospodzie, jak o tym świadczą zapiski przechowane w aktach archiwum miejskiego.

## BADANIE OSKARŻONEGO

W jednej z ciemnych komnat podziemia, oświetlonej słabym blaskiem świec — odbywało się badanie oskarżonych. Tu urzędował kat i jego pomocnicy w obecności prokuratora, przewodniczącego sądu, dwóch ławników i pisarza. W wypadku, gdy przedmiotem sprawy było posądzenie o czary — pobożni urzędnicy wymiaru sprawiedliwości wypijali pewną ilość gorzałki lub miodu, by nabrać odwagi w walce ze „złymi mocami". Po takim przygotowaniu — przystępowano do zadawania pytań podsądnemu. W razie odpowiedzi negatywnych — kat brał go na tortury. Rozpoczynał się wówczas cały łańcuch udręczeń: rozciąganie na kole, przypalanie szynami, rwanie ciała kleszczami, polewanie roztopioną siarką, okuwanie w żelazne buty, które stopniowo zwężano przy pomocy śrub itp.

Często zdarzało się, że dręczony umierał w czasie takiego badania i wówczas sprawa była skończona; gdy się przyznał do zarzucanego mu przestępstwa — ginął na stosie lub pod mieczem katowskim. Nieprzyznanie się do winy torturowanego uważano za dowód pomocy diabelskiej i karano śmiercią.

Po zakończeniu śledztwa, gdy oskarżony żył jeszcze — zbierał się sąd w pełnym składzie, w opisanej wyżej sali, by rozpatrzyć akta sprawy i wydać wyrok.

## TRADYCJE ŚREDNIOWIECZA

Pozostający pod całkowitym wpływem duchowieństwa lubelski sąd świecki starał się kontynuować tradycje zniesionych sądów inkwizycyjnych. Kiedy w r. 1637 szlachcic Samuel Bolestraszycki przetłumaczył i wydał drukiem traktat francuskiego teologa protestanckiego Piotra du Moulin „Heraklit albo o próżności". Trybunał Lubelski wbrew uchwale sejmu piotrkowskiego z roku 1552, zabraniającej pociągania przed sądy szlachty oskarżonej o herezję wydał wyrok skazujący Bolestraszyckiego na sześć miesięcy więzienia w wieży, a książkę wydaną przez niego kazał katu spalić na rynku przy odgłosie dzwonów.

Wyrok stosunkowo łagodny, ponieważ oskarżonym był szlachcic. Gdy jednak podobne „przestępstwo" zarzucano komuś z niższego stanu, czekała go kara śmierci. Miecz katowski spadał przede wszystkim na głowy mieszczan i chłopów, na głowy kobiet trudniących się znachorstwem oraz innowierców, których posądzano o profanacje rzeczy „świętych" i o mordy rytualne.

W r. 1640 szlachcic Paweł Podlodowski oskarżył czeladnicę z majątku Kozice, Zofię Filipowiczową, że czarami spowodowała śmierć jego ojca. Torturowana przyznała się do winy i musiała zginąć.

Podobny los spotkał setki innych. W aktach sądowych znajdują się przeważnie nazwiska kobiet wiejskich i chłopów, oskarżonych o różne zmyślone „zbrodnie"; Zofia Baranowa, Oryszka z Ozydowa, Paraszka Hłaholicha z Przewłocznej, Stećko Koczan z Sokołówki, Regina Kozłowa, Katarzyna Ratajowa, Zofia Kistyniowa i cały szereg innych ofiar.

## SĄD TOLERUJE BEZPRAWIE

Siedzibę kata, jak wyżej wspomniano omijała okoliczna ludność. Lecz trafiali się tacy, którym był on potrzebny. Miało to miejsce w przypadku samosądu dokonanego na dwóch cyganach i żydach w r. 1770 przez proboszcza z Wysokiego, ks. Fabiana Gajewskiego. Udział w nim brał, na zaproszenie ks. Gajewskiego kat lubelski, Stanisław Domański. Torturował on wyżej wspomnianych pomimo braku nakazu sądu, jedynie na życzenie ks. proboszcza. Podczas wymuszania zeznań, dotyczących kradzieży sprzętu kościelnego jeden z delikwentów zmarł.

Najwyższe władze Trybunału patrzyły przez palce na taki gwałt i bezprawia.

## OSTATNIE LATA

Z każdym rokiem dalszej działalności sądu trybunalskiego — wzrastało niezadowolenie społeczeństwa. Krasicki pisał, że „sprawiedliwość często ustępowała z Trybunału".

Pragnienie prawdziwego wymiaru sprawiedliwości, pragnienie do uczciwych sądów wyraża znane podanie o „sądzie diabelskim", który według legendy miał miejsce w XVII w.

Lud, z którego grona najwięcej ofiar szło na stos lub pod katowski miecz zaczynał sobie uświadamiać, że Trybunał był narzędziem walki klasowej, obrońcą obozu klerykalno-feudalnego. Stąd powstało przysłowie: „Prawa na pana nie masz".

Walka z postępem, jaką prowadził Trybunał Lubelski wywoływała opozycję wśród społeczeństwa. Było to zasługą postępowej myśli okresu Reform i Oświecenia.

W r. 1776, mimo silnego sprzeciwu obrońców starego porządku, zacofania i obskurantyzmu sejm powziął uchwałę zabraniającą sądom rozpatrywania spraw o czary i stosowania tortur. Upadło prawo gwałtu, które przez przeszło dwa wieki wcielał w życie Trybunał Lubelski.

Ostatnie posiedzenie Trybunału odbyło się w r. 1793.

**Mieczysław Targoński**

# W sąsiedztwie Pałacu Kultury i Nauki

## (List z Warszawy)

W ramach konkursu, ogłoszonego przez Stowarzyszenie Architektów Polskich na zlecenie Naczelnej Rady Odbudowy Warszawy, nadesłane zostały 32 projekty, które możemy oglądać na specjalnej wystawie, urządzonej przy ulicy Jezuickiej na Starym Mieście.

Projekty te nie dają jeszcze wprawdzie całokształtu wyglądu śródmieścia, stanowią jednak bogaty materiał dla dalszych opracowań, a ciekawe osiągnięcia fragmentaryczne pozwolą urbanistom ustalić ostateczne ukształtowanie nowego centrum stolicy.

Dziesiątki makiet, planów, szkiców dają przedsmak tego, czym ono będzie. Rozszerzą się ulice, podobnie jak to się stało z Marszałkowską, która na odcinku MDM w niczym nie przypomina już dawnej stłoczonej, bezładnie zabudowanej ulicy. Monumentalne domy, okładane jasnym kamieniem, zdobne w płaskorzeźby strojne w kolumnady dostarczą pięknych wygodnych mieszkań tysiącom ludzi pracy.

Dużo zieleni i kwiatów, szumiące fontanny, lampy o pięknych kształtach, lustrzane jezdnie ulic, po których bezszelestnie suną samochody i autobusy, wystawy wspaniałych sklepów pod kolumnadą wielopiętrowych domów — oto fragmenty przyszłego śródmieścia stolicy, które wyłania się z rozwieszonych na wystawie szkiców i planów.

W wielu projektach, czerpiących wzory z najpiękniejszych tradycji polskiego budownictwa, zachwyca bogactwo i harmonia form. Wielu autorów wykroczyło swoimi opracowaniami poza granice określone warunkami konkursu. Prace szczególnie cenne wpłyną na skorygowanie niektórych dotychczas już zatwierdzonych projektów i tym samym przyczynią się do tego, by Warszawa była jeszcze piękniejsza. By jeszcze piękniejsze było śródmieście, odzwierciedlające nowe życie i nową kulturą narodu, budującego socjalizm.

**Bgr.**

# Terroryści

Telewizji amerykańskiej potrzeb na jest duża liczba filmów krótkometrażowych. Ze względu na niską walutę i niskie płace, bardzo się opłaca nakręcanie filmów we Francji. Pewien producent francuski usłyszał zwrócone do siebie mniej więcej te słowa: „Postanowiliśmy zamówić u Pana szereg filmów 30-minutowych. Ale wolelibyśmy przed daniem Panu umowy do podpisu, by Pan nam przedstawił próbkę swej umiejętności. Oto scenariusz. Tematem jest działalność terrorystów komunistycznych we Francji. Film o żywej akcji, jak Pan widzi. Pańscy współpracownicy będą mogli wykazać się swymi zdolnościami. Zwłaszcza w scenie, gdzie źli terroryści wysadzają w powietrze amerykański pociąg wojskowy..."

Próbka została wyprodukowana. Ale przed przysłaniem jej za Atlantyk do oceny zleceniodawców, należało ją przedstawić, jak wszystkie filmy, do wglądu cenzury francuskiej.

Producent z lekkim sercem i spokojnym sumieniem wyświetlił swe arcydzieło i zdziwił się mocno, gdy usłyszał veto ze strony członków komisji. „Całkowicie niezgodne z prawdą, daje zupełnie fałszywe pojęcie o rzeczywistości francuskiej. Komuniści francuscy, jak cenzurze wiadomo, nie wysadzili w powietrze ani jednego pociągu, a w ciągu trzech lat wyczekiwania na drugi front, pociągi z bronią amerykańską nie kursowały jeszcze na naszych kolejach żelaznych". Ale jeden mały szczegół specjalnie nie spodobał się cenzorom: mianowicie scenarzysta tego „historycznego filmu" chcąc uczynić film bardziej autentycznym, ubrał niektórych terrorystów w mundury armii francuskiej. Dlatego też cenzura odmówiła swego zezwolenia.

Coraz bardziej dbając o prawdę historyczną, Amerykanie zdobyli się na piękny gest: zastąpili uniformy francuskie uniformami szwajcarskimi. Nakręcili zatem wersję szwajcarską z „komunistami szwajcarskimi", którzy jako dobrzy żołnierze szwajcarscy schodzili z gór szwajcarskich, by bawić się w kolej żelazną. Rząd szwajcarski zaalarmowany zaprotestował: „Nasze wojska — oświadczył — od czasu wynalazku p. Steevensona nie wysadziły żadnego pociągu w powietrze". I wraz z akcją filmową miała miejsce akcja dyplomatyczna. Wersja szwajcarska z kolei została zamknięta w szufladzie biurka.

Coraz bardziej troszcząc się o prawdę historyczną, Amerykanie zdobyli się znowu na piękny gest: obecnie kręcą wersję niemiecką tego filmu. Scena przedstawia równinę monotonną i smutną. Panowie z Wehrmachtu wylaniają się z mgły i kosztem Amerykanów, wiecznych ofiar, wysadzają pociąg w powietrze.

W gruncie rzeczy chodzi przecież tylko o to, by żołnierze „europejscy" wysadzali w powietrze pociągi amerykańskie.

Co się tyczy naszego producenta, to nie traci on nadziei: wersja księstwa Monaco ma jeszcze również swe szanse.

*(„Les Lettres Francaises" Nr 449 — 22/29 stycznia 1953 r.)*

# Szkoła Ridgway'a

Od pewnego czasu amerykańskie koła rządzące zaniepokojone są nie na żarty tym, jak sprawują się i zachowują żołnierze w miejscach publicznych. Amerykańskie zuchy, wyćwiczone specjalnie do rozboju i bandytyzmu poza granicami kraju, stosują swe fachowe doświadczenia w Stanach Zjednoczonych.

Gazeta „New York Times Magazine" ogłasza, że w New Jorku trzeba było stworzyć specjalną służbę dla ochrony od... „dzielnych obrońców ojczyzny", przygotowujących się do wyjazdu na Koreę albo do Europy. Specjalne sztaby przeprowadzają operacje wojenne przeciwko rozbójnikom w żołnierskich mundurach, którzy zachowują się na ulicach New Yorku, jakby w jakiejś tam pierwszej lepszej zmarshallizowanej stolicy.

Co robić? Żołnierzy tych uczono rabować i zabijać, a oni zaś starali się jak najlepiej opanować tę „naukę" w praktyce. Nic więc dziwnego, że tylko w ciągu sześciu miesięcy ubiegłego roku w Nowym Jorku, według oświadczenia podpułkownika żandarmerii wojskowej Mac Intire'a, zarejestrowano 2639 przestępstw popełnionych przez żołnierzy amerykańskich.

Łatwo sobie wyobrazić trudne i godne politowania położenie podpułkownika Mac Intire'a i jego pomocników, gdy przychodzi im mieć do czynienia z jakimś sierżantem, który przed chwilą dźgnął nożem swego sąsiada w barze.

W odpowiedzi na łagodne upomnienie podpułkownika taki sierżant ani sekundy nie namyślając się, wyciąga z kieszeni instrukcję, która głosi wyraźnie:

„Należy popierać i pobudzać naturalne dążenie do zabójstwa".

— Kiepsko pan zna regulamin, sir! — niedbale zauważa przy tym sierżant.

— Można było poczekać, dopóki was nie dostawią do Korei — mrocze w odpowiedzi zawstydzony podpułkownik.

— Pan może sobie spokojnie czekać, a mnie w Korei mogą wykończyć zaraz pierwszego dnia! I cała moja nauka pójdzie na marne — zręcznie paruje sierżant.

Co na to może odpowiedzieć podpułkownik? Przecież wiadomo mu doskonale, że nie tylko instrukcje wojskowe, ale i rektorzy uniwersytetów wzywają do tego, żeby: „nauczyć każdego Amerykanina sztuki zabijania". Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że na tę „naukę" i transport na Koreę każdego żołnierza wydaje się wiele tysięcy dolarów, to podpułkownik nie może sobie pozwolić na wpakowanie do więzienia takiego kosztownego młodzieniaszka.

Oburzając się obłudnie bezczelnym zachowaniem się amerykańskiego żołdactwa, prasa nie jest skłonna wskazać właściwych winowajców takiego postępowania. Bo przecież to jest zrozumiałe: psa można zarazić wścieklizną, ale nie można go nauczyć rozpoznawania, kogo należy kąsać, a kogo nie należy.

*Z rosyjskiego przełożył:*
*Fr. Swarzyca*

# Kłopoty amerykańskich następców Goebbelsa

Biedni słuchacze „Głosu Ameryki"... Okazuje się, że słuchając „Głosu" pośrednio popierali działalność antyamerykańską. Tak wynika przynajmniej z rezultatów dochodzeń przeprowadzonych ostatnio przez specjalną podkomisję senatu, na czele której stoi filar komisji do badania działalności antyamerykańskiej, senator Mac Garthy. Oświadczył on, że „współpracownicy „Głosu Ameryki" są zdemoralizowani, politycznie niepewni i wyznają zasady wolnej miłości".

O co chodzi? Naturalnie nie o to, że „Głos Ameryki" prowadzi brudną, oszczerczą kampanię przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej, że wzywa do zbrodni i sabotażu, że podżega do wojny; krytycy „Głosu Ameryki" to właśnie najbardziej zajadli zwolennicy agresji, wrogowie postępu i demokracji. Ich zdaniem, całe nieszczęście polega właśnie na tym, że „Głosu" albo się zagranicą nie słucha, albo słucha się go z odrazą.

Posłuchajmy co pisze na ten temat „New York Times" z 15 lutego 1953 roku. Stwierdzając na wstępie, iż w działalności „Głosu Ameryki" ujawniono wielkie marnotrawstwo, dziennik podkreśla, że chodzi tu nie tylko o wydawanie zbyt wielkich sum pieniężnych, czy też o zbyt liczny personel. „Istnieje — pisze „New York Times"—znacznie głębsze i bardziej niebezpieczne marnotrawstwo. Jest to marnotrawstwo polegające na braku rezultatów... Całkowicie bezstronne badania, przeprowadzone przez współpracowników „New York Times" w listopadzie ubiegłego roku, pozwoliły stwierdzić, że nasza praca informacyjna była niemal całkowicie nieefektywna, a nieraz spotykała się wręcz z odrazą". Innymi słowy, „New York Times" stwierdza, że grube miliony dolarów wydawane na „Głos Ameryki" są po prostu wyrzucone w błoto. Za kozła ofiarnego posłużył w tym wypadku kierownik „Głosu Ameryki" Molton który z trzaskiem wyleciał ze swego stanowiska.

Krytyka „Głosu Ameryki" to tylko część kampanii prowadzonej przez prasę amerykańską przeciw ludziom odpowiedzialnym za całokształt kierownictwa w tak zwanej „wojnie psychologicznej". Dyplomatyczny korespondent „New York Times" Preston, deklarując się jako zwolennik wszystkich możliwych metod dywersji i sabotażu, oskarża Eisenhowera, Dullesa i innych polityków amerykańskich o zbytnią gadatliwość „przez co wyrządzają amerykańskiej polityce zagranicznej więcej szkód niż pożytku". Preston stwierdza, że wojna psychologiczna prowadzona obecnymi metodami, uderza przede wszystkim w sprzyjające polityce Stanów Zjednoczonych rządy państw zaprzyjaźnionych, stwarzając im dodatkowe trudności wewnętrzne i wywołując oburzenie ludności tych krajów.

Kłamstwo ma krótkie nogi i trudno jest znaleźć metody, które pozwoliłyby uwierzyć przeciętnemu śmiertelnikowi, że czarne jest białym, lub że rządy bankierów z Wall Street pragną pokoju.

No cóż, Goebbels był niewątpliwie zręcznym krętaczem, a mimo to jego słowa trafiały w pustkę, bo za nimi miliony ludzi na okupowanych terenach widziały krew, ruiny i dymy krematoriów. Amerykańskim uczniom Goebbelsa wiedzie się nie lepiej. Bo spoza uśmiechniętej maski Eisenhowera narody widzą prawdziwe oblicze pragnącego do wojny imperializmu amerykańskiego — trupią czaszkę morderców w Korei — śmiertelnych wrogów ludzkości. I żadna zmiana metod czy ludzi nic tu nie pomoże

**P. Z.**

# Watykańskie niepokoje

Z górą sto lat temu, w roku 1848, pewien genialny poeta udał się na posłuchanie do ówczesnego papieża, Piusa IX. Usiłował on pozyskać papieża dla idei zjednoczenia Włoch, rozbicia koalicji feudalnej Prus, caratu i Austrii. Papież, jak to papież... Był przeciwko tym ideom; z najgłębszym niepokojem, nienawiścią słuchał odgłosów burzy dziejowej, której potomni dali miano „Wiosny Ludów". Toteż odrzucił i potępił myśli rozmawiającego z nim poety. Ten, wzburzony, chwycił papieża za rękę i zawołał: „Wiedz, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu".

Tym poetą był Adam Mickiewicz.

Ale papież bał się bluz paryskiego ludu. Wszak geniusz owej burzliwej epoki pisał że „widmo krąży po Europie —widmo komunizmu", i że sprzysięgli się przeciwko niemu „papież i car, Meternich i Guizot, francuscy radykałowie i niemieccy policjanci". Słowa te można przeczytać w „Manifeście Komunistycznym".

Od tych lat strach Watykanu, jak to sformułował w języku poetyckiej przenośni Mickiewicz, przed duchem bożym w bluzach ludu Paryża, Berlina, Moskwy, Warszawy, Pekinu wzmógł się jeszcze bardziej. Rzecz w tym, iż komunizm przestał być widmem, stał się materialną siłą.

Ponieważ w Watykanie obowiązuje linia polityczna imperializmu USA i, jeżeli się tam coś czyta, to przede wszystkim prasę amerykańską, dlatego ów strach zaczyna się tam przejawiać w bardzo amerykańskiej formie. Mianowicie...

W USA wyposaża się podziemne pieczary i groty w urządzenia, które „na wypadek atomowego ataku miałyby umożliwić rządowi znalezienie schronienia i miejsca pracy. Prasa o tym trąbi, składa się odpowiednie deklaracje, by w ten sposób podsycić histerię wojenną. Agresor, przygotowujący napaść, trąbi o rzekomo zagrażającej jemu samemu agresji.

Te amerykańskie przejawy strachu, a zarazem metody zarażania innych histerią wojenną przejął Watykan. Oto organ jezuitów w Rzymie, „Civitta Cattolica" opublikował artykuł omawiający możliwość przeniesienia siedziby poza teren Włoch. W ślad za jezuitami, jak za panią matką, powtórzyli to faszyści z redakcji dziennika „Il Tempo".

„Na złodzieju czapka gore" — powiada przysłowie. Kto najgorącej popiera odbudowę Wehrmachtu? Watykan. Kto najusilniej popiera roszczenia szowinistów i rewizjonistów zachodnio-niemieckich? Watykan. Kto błogosławi agresorom amerykańskim? Watykan. A więc kto m. in. zachęca do sprowokowania nowej wojny światowej? Watykan.

I właśnie z kół bliskich papieżowi zaczynają się rozchodzić pogłoski o — rzec by można — zmianie miejsca pobytu...

A gdyby tak Watykan przestał współdziałać z podpalaczami pokoju świata? Czy nie byłoby to zgodne z interesami milionów katolików na całym świecie? Rzecz jasna, byłoby to zgodne z tymi właśnie interesami.

Ale Watykan jest posiadaczem największej po USA ilości złota i dlatego nie może decydować się na zerwanie intymnych stosunków z Wall-Street.

Dlatego też właśnie papież kiepsko sypia w nocy i stara się siać wokół siebie histerię wojenną.

**Mat.**

# Nowości »Książki i Wiedzy«

**Stanisław Koziński—Plan 6-letni w rolnictwie polskim, str. 68, cena 1.40 zł. Jerzy Rasiński — Zasady statutowe spółdzielczości produkcyjnej, str. 56, cena 1.20 zł. Grzegorz Jaszuński — Przebudzenie Afryki, str. 272, cena 6.60 zł. Juliusz Fucik — Reportaż spod szubienicy, str. 128, cena 2.90 zł. Anatol France — Wyspa Pingwinów, str. 252, cena 9.60. zł.**

### KSIĄŻKA O LENINIE

Nakładem Książki i Wiedzy ukazał się ostatnio polski przekład z rosyjskiego pracy J. W. Sawieljewa pt. „Petersburski okres działalności rewolucyjnej W. I. Lenina (1893—1897). Praca Sawieljewa dzieli się na trzy rozdziały. Pierwszy z nich zatytułowany jest „W. I. Lenin na czele petersburskiego ruchu socjaldemokratycznego", drugi — „Walka W. I. Lenina z narodnictwem i „legalnym marksizmem", trzeci — „W. I. Lenin — organizator i kierownik petersburskiego „Związku Walki o Wyzwolenie Klasy Robotniczej".

### O PAŃSTWIE RADZIECKIM

Nakładem Książki i Wiedzy ukaże się niebawem polski przekład pracy F. Czernowa pt. „Socjalistyczne Państwo Radzieckie". Jest to już jedenasta pozycja w serii „Zagadnienia teorii marksizmu-leninizmu". Autor niniejszej pracy przygotowywał monografię na temat „Socjalistyczne Państwo Radzieckie". Przedwczesna śmierć przeszkodziła mu w zakończeniu tej pracy Niniejsza książka przygotowana przez redakcję literatury filozoficznej Gospolitizdat stanowi najbardziej opracowaną część dzieła autora. Uzupełniają ją nowe dane odzwierciedlające dalszy rozwój działalności socjalistycznego Państwa Radzieckiego.

W pierwszym rozdziale praca Czernowa omawia powstanie i kształtowanie się socjalistycznego Państwa Radzieckiego. Następny rozdział przedstawia dwie fazy rozwoju Państwa Radzieckiego, a więc funkcje w pierwszej fazie — okresu przejściowego od kapitalizmu do socjalizmu i w fazie drugiej — okresie od likwidacji kapitalistycznych elementów miasta i wsi do zupełnego zwycięstwa socjalistycznego systemu gospodarki i uchwalenia nowej Konstytucji. W rozdziale tym ponadto omawia się formę Państwa Radzieckiego w pierwszej i drugiej fazie jego rozwoju oraz system socjalistycznego Państwa Radzieckiego.

Ostatni rozdział nosi nazwę — „Socjalistyczne Państwo Radzieckie — narzędzie budownictwa społeczeństwa komunistycznego". Zawiera on wypowiedź J. W. Stalina o możliwości zbudowania komunizmu w ZSRR, i roli socjalistycznego Państwa Radzieckiego w budownictwie komunizmu. Z kolei omówione jest znaczenie zasady „od każdego — według jego zdolności, każdemu — według pracy" w budownictwie komunizmu. Ostatni temat tego rozdziału to — Zadania dalszego wzmocnienia socjalistycznego Państwa Radzieckiego. Partia Lenina — Stalina — siła przewodnia i kierująca socjalistycznego Państwa Radzieckiego.

### NA BUDOWACH SZEŚCIOLATKI

Nakładem „Książki i Wiedzy" ukazał się zbiorek reportaży Jerzego Janickiego pt: „Gorzów, Nowe Tychy, Lublin". Książka Janickiego to relacja niektórych odcinków wielkiej bitwy o życie wielkie i szczęśliwe, jakiego nigdy nie znał nasz kraj.

Napisana przez dziennikarza reportażystę, ukazuje barwnie trzy wielkie budowy spośród wielkich inwestycji, jakie powstają w Polsce w okresie sześciolatki. Są to: Fabryka Włókien Sztucznych w Gorzowie, jedna z najnowocześniejszych fabryk chemicznych w Europie. Tychy — nowe osiedle robotnicze na Śląsku, którego jasne domy wykreślą z życia robotniczego nędzę tworzonych przez kapitalistów przedmieść robotniczych, i wreszcie nowoczesna Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, którą załoga uruchomiła ponad dwieście dni przed terminem dla uczczenia rocznicy Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. Bohaterem tych trzech reportaży jest prosty człowiek, budowniczy sześciolatki, treścią ich, walka o plan, która cały nasz kraj zamieniła w plac wielkiej budowy.

## Wzmagają się strajki w USA

*W coraz częściej powtarzających się w USA demonstracjach i strajkach, robotnicy manifestują zdecydowaną wolę walki o poprawę warunków życiowych.*

*Na zdjęciu: kobiety pikietujące w czasie strajku pracowników Zakładów Western Electric Company (Trust Morgana) w Filadelfii protestują przeciwko brutalności policji wobec strajkujących.* *(Fot. — CAF)*

# Przed wspólnymi siewami w Zawalowie

Spółdzielnia produkcyjna w Zawalowie jest jedną z pięciu w gminie Miączyn (pow. Hrubieszów), któ re w tym roku po raz pierwszy przystępują do wspólnych siewów wiosennych. Upłynęło zaledwie 2 miesiące od jej zorganizowania a już spółdzielcy z Zawalowa mają za sobą szereg prac organizacyjnych. Nie czekali bezczynnie na nadejście wiosny, lecz zaraz po zarejestrowaniu przystąpili do tego, co jest najważniejsze na początku zakładania zespołowej gospodarki tj. do uregulowania wkładów członkowskich.

Na ogólnym zebraniu spółdzielcy z Zawalowa zadeklarowali gotowość wniesienia do spółdzielni inwentarza żywego i martwego będącego w posiadaniu członków. Wyłoniono komisję, która dokonała przeglądu wartości i przydatności inwentarza. Przewodniczący spółdzielni Stanisław Iwańczuk oddał do spółdzielni konia, pług i uprząż, członek zarządu Władysław Błaszczuk wniósł konia z uprzężą, wóz i bronę. Poza tym oddali do spółdzielni konie: Oleszczuk, Jarosz, Żołnierczuk, Baj, Dygal, Korkosz, Cieśla. Stanisława Malec wraz z mężem oddali 2 konie. W wyniku tego spółdzielnia otrzymała 12 koni z uprzężą, 7 wozów, 9 pługów, 5 bron i 2 kultywatory.

Spółdzielnia w Zawalowie zrzesza 25 członków, którzy wnieśli ogółem 91,38 ha ziemi. Poza tym spółdzielcy przejęli 8 ha odłogów, razem więc posiadają 99,38 ha ziemi, w tym ornej 57,73 ha, sadów nieuprawnych 1,25 ha, łąk i pastwisk 11,67 ha, lasu 16,23 ha i nieużytków 1 ha. Pod działki przyzagrodowe wydzielono 11,50 ha.

Oziminy zasiane w ub. r. przez poszczególnych członków zostaną zebrane oddzielnie, natomiast siewy i zbiory zbóż jarych będą przeprowadzone wspólnie. Ogółem pod wspólną uprawę wiosenną spółdzielcy mają 21 ha, na których zasieją 6 ha jęczmienia, 8 ha owsa, 4 ha wyki jarej oraz zasadzą 3 ha ziemniaków. W tym celu wnieśli wkład materiału siewnego w ilości 715 kg jęczmienia, 890 kg owsa i 4000 kg sadzeniaków. Ziarno wniesione przez spółdzielców zostanie wymienione w GS na selekcyjne. Spółdzielcy zamówili również w GS nawozy sztuczne w ilości 1260 kg azotowych, 840 kg potasowych a 1050 kg fosforowych.

Ziarno siewne członkowie wnieśli w zależności od wniesionej ziemi. Przejęte odłogi obsieją ziarnem zakupionym z kredytów.

Areał spółdzielczy w Zawalowie nie został jeszcze scalony, nastąpi to dopiero jesienią br. Dlatego też pierwsze wspólne siewy będą dokonane na poszczególnych działkach. Zadanie to jest tym trudniejsze, że grunty spółdzielców nie są położone w jednym kawałku. Np. Stanisław Iwańczuk wniesione 4 ha posiadał w 9 kawałkach odległych od siebie o parę kilometrów. Inni tych kawałków mieli jeszcze więcej. W całym Zawalowie nie ma gospodarza, który by miał w jednym kawałku więcej jak 1,12 ha ziemi. Gospodarzyć na takich rozrzuconych skrawkach nie było łatwo, nie mówiąc już o tym, że dochód w porównaniu z włożoną pracą był minimalny. Toteż chłopi zawalowscy zrozumieli, że jedyną drogą jest założenie spółdzielni, skomasowanie gruntów i wspólna praca. Rzecz jasna, że miejscowi bogacze robili co mogli, by do tego nie dopuścić, ale zdrowo myślący chłopi nie słuchali kułackich bredni. Zorganizowali się i widzą przed sobą perspektywę rozwoju. Nie czekają więc na scalenie gruntu, ale z miejsca zabierają się do zespołowej pracy. Pierwszą taką pracą będą siewy wiosenne. Byli wprawdzie tacy, jak Jarosz, którzy proponowali, aby jeszcze wiosną każdy siał na swojej działce. Ale większość na to się nie zgodziła. — Jak spółdzielnia, to spółdzielnia — orzekli na zebraniu. — Nie będziemy czekać do jesieni ale już teraz obsiejemy wspólnie.

Spółdzielcy podzielili się na brygady i każda brygada będzie miała wyznaczony areał do uprawy. Stanowiska pod zasiewy wybrali też po głębszym zastanowieniu. Tak np. u Iwańczuka, Baja, Jarosza, Żołnierczuka, Witkowskiego, Błaszczuka i Dygali leży zaorane pszenicznisko, posieją więc tam jęczmień. Owies posieją w żytnisku a wykę i kartofle na odłogach. Wszystkie prace wiosenne wykonają własnymi siłami z uwagi na to, że przy obecnym położeniu gruntów zastosowanie maszynowej uprawy jest niemożliwe, a z drugiej strony wniesienie w całości inwentarza umożliwi im wykonanie prac wiosennych bez pomocy POM.

O zapale, z jakim spółdzielcy zabrali się do pracy zespołowej świadczy nie tylko przygotowanie do pierwszych wspólnych siewów, ale również to, że już w br. zaplanowali zaprowadzić wspólną hodowlę. Jesienią zamierzają zakupić 5 krów, 5 cieliczek na wychów i 17 sztuk trzody chlewnej, w tym 2 maciory i knura. Dla prowadzenia zespołowej hodowli potrzebna jest wspólna obora, toteż spółdzielcy zamierzają wybudować ją systemem na wpół gospodarczym. Tak samo chcą w tym roku pobudować magazyn i szopę. Budowa szopy nie nastręcza wiele trudności, bo wykonają je z rozebranych trzech stodół. Stodoły te są na działkach członków spółdzielni Iwańczuka, Witkowskiego i Żołnierczuka. Przekazali je spółdzielni. Oborę i magazyn będą budowali z materiału zakupionego.

Oprócz tych zamierzeń spółdzielcy zawalowscy zagospodarują w tym roku 1,25 ha sadu i posadzą 300 sztuk drzewek owocowych. Dla lepszego prowadzenia gospodarki wysłali już na kurs księgowych jednego z członków — Bogusława Żygowskiego.

Do braków w ich pracy należałoby zaliczyć to, że dotychczas nie dokonali jeszcze imiennego podziału brygad, nie wyznaczono, kto ma pracować końmi, kto rozsiewać nawóz, roztrząsać obornik, sadzić drzewka itp. Należałoby również wcześniej opracować normy dniówek obrachunkowych.

Braki te mimo że nie przesłaniają całego obrazu chęci i zapału do pracy spółdzielców zawalowskich powinny być jednak w porę usunięte.

# Kumoterski rozdział kredytów na nawozy
## w gminie Stary Zamość

W gminie Stary Zamość (pow. Zamość) plan kontraktacji ziemiopłodów wykonano w 95 proc. Widzimy więc, że tu aktyw dołożył wielu starań, że referent kontraktacji GS ob. Wacław Łuj spełnia należycie swoje zadanie.

Ogólnie biorąc w gminie Stary Zamość przygotowania do wiosennej akcji siewnej przebiegają sprawnie. Wyremontowano już wszystkie maszyny GOM, sporządzono spis siewników prywatnych, opracowano plany pomocy sąsiedzkiej, rozprowadza się nawozy sztuczne.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie kumoterski rozdział kredytów na zakup nawozów i nasion. KG i GRN, które — trzeba przyznać — interesują się zagadnieniem siewów i kontrolują przebieg przygotowań zapomniały przypilnować, aby rozdział kredytów był sprawiedliwy, aby skorzystali z nich najbardziej potrzebujący. Niedopatrzenie to spowodowało, że kredyty otrzymali ci, których stać za własną gotówkę nabyć nawozy, a co gorsze, niektórzy z nich próbują spekulować nawozami otrzymanymi na skrypty dłużne.

W gromadzie Krasne prezes gromadzkiego koła ZSCh ob. Marian Tchórz bez porozumienia z miejscową podstawową organizacją partyjną rozdzielił kredyty po kumotersku. Rozdział kredytów rozpoczął przede wszystkim od siebie, swojej rodziny i kumotrów, pomijając biedotę. Jego teść Michał Zalewski posiada 8 ha ziemi. Jemu to przydzielił ob. Tchórz 200 zł kredytu, a drugie 200 zł — synowi Zalewskiego, a swemu szwagrowi, który nie ma własnego gospodarstwa, lecz jest na utrzymaniu ojca. Tak więc na jedno gospodarstwo przydzielono dwa skrypty pomijając już sam fakt wielkości gospodarstwa. A oto dalsza lista tych co otrzymali kredyty: Antoni Tchórz (9 ha), Władysław Domina (8 ha), Agnieszka Domina (8 ha), Władysław Świst (7 ha) i Bronisław Smyk (5 ha). Ten ostatni wprawdzie ma nieco mniej ziemi, ale o tym jak mu były potrzebne nawozy świadczy fakt, że po otrzymaniu ich chciał je sprzedać oczywiście po wyższej cenie. Natomiast małorolni chłopi jak: Łukasz Smyk (2 ha), Michał Sidor (2 ha) i wielu innych mimo zgłoszeń kredytów nie otrzymali.

Winę za ten stan rzeczy oprócz KG i GRN ponosi również miejscowa organizacja partyjna, która bezczynnie przyglądała się jak pan prezes obdzielał rodzinkę i nie potrafiła zająć właściwego stanowiska w obronie interesów małorolnych.

## Z życia Partii

# O roli organizacji partyjnej
## w spółdzielni produkcyjnej
### Na marginesie zebrania wyborczego w Świeciechowie Poduchownym

Zebranie sprawozdawczo-wyborcze podstawowej organizacji partyjnej powinno ujawnić wszystkie dotychczasowe osiągnięcia i ich źródła po to, aby uogólniać właściwe metody pracy, ale zarazem zebranie powinno ujawnić wszystkie braki po to, aby móc je łatwiej usunąć. Konieczne więc jest, aby sprawozdanie z pracy organizacji partyjnej opracowane było starannie, by było samokrytyczne i obejmowało całokształt pracy organizacji partyjnej. Sprawozdanie organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej winno pokazywać jak w okresie sprawozdawczym członkowie partii walczyli o okrzepnięcie spółdzielni, o realizację wkładów, dyscyplinę pracy, jak troszczyli się o wykonanie planów gospodarczych, a nade wszystko jak przekonywali indywidualnych chłopów o wyższości gospodarki spółdzielczej.

Zebranie podstawowej organizacji partyjnej w spółdzielni produkcyjnej w Świeciechowie Poduchownym w powiecie kraśnickim, wykazało, że nie zawsze analiza pracy organizacji partyjnej bywa wszechstronna. Na zebraniu pominięto wiele istotnych momentów w pracy partii na obecnym etapie na wsi, jak np. przygotowywanie spółdzielców do wiosennych siewów. A zagadnienie jest niezmiernie ważne, bo przecież głównym zadaniem stojącym teraz przed podstawową organizacją partyjną przed całą spółdzielnią produkcyjną jest dopilnowanie sprawnego przebiegu wiosennej kampanii siewnej.

Przygotowania do niej w Świeciechowie Poduchownym już zakończono, zawarto umowy z Państwowym Ośrodkiem Maszynowym w Gościeradowie, opracowano plan pracy, przystąpiono do zwózki 100 metrów nawozów sztucznych. Wszystko wskazuje na to, że przygotowania wypadły pomyślnie. Lecz — jak wynika z przebiegu zebrania wyborczego — organizacja partyjna za mało interesuje się wiosennymi siewami. Przygotowaniami zajmuje się zarząd spółdzielni. Członkowie partii nie omawiali sprawy siewów na specjalnym zebraniu partyjnym, na którym wyznaczyliby konkretne zadania członkom partii. Uważają, że to nie jest potrzebne, ponieważ członkowie partii będą na ogólnym zebraniu spółdzielców, gdzie ta sprawa będzie omawiana. Stanowisko takie jest niesłuszne, zamazuje ono rolę organizacji partyjnej jako politycznego kierownika spółdzielni produkcyjnej.

Dobrze rozumiejąca swe zadania organizacja partyjna, jak troskliwy gospodarz czuwa nad wszystkimi sprawami spółdzielni. Wszystkie sprawy gospodarcze, zanim jeszcze zajmie się nimi ogólne zebranie, powinny być omawiane na zebraniu organizacji partyjnej. Wtedy tylko będzie ona posiadała dokładną znajomość sytuacji spółdzielni, jej możliwości i trudności, wtedy ma możliwość jasnej oceny, oceny osiągnięć i braków. Łatwo wtedy może pomagać całemu kolektywowi spółdzielni w wytyczaniu planów na przyszłość. Takiej organizacji partyjnej, takim członkom partii nie ujdą fakty niewłaściwego gospodarowania spółdzielczym dobrem.

Zarządowi spółdzielni a zwłaszcza przewodniczącemu, organizacja partyjna winna stale służyć radą i pomocą. W jaki sposób można i trzeba przewodniczącemu spółdzielni pomagać, jak kontrolować pracę zarządu?

Bezsprzecznie uczynić to można wysłuchując sprawozdań przewodniczącego spółdzielni na zebraniach partyjnych, troszcząc się o to, aby spółdzielcy podnosili swą wiedzę rolniczą, umacniając autorytet przewodniczącego i mobilizując spółdzielców do wykonania stojących przed nimi zadań.

Tego organizacja partyjna w Świeciechowie Poduchownym nie robiła. Błędem było, że w swym sprawozdaniu na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym sekretarz podstawowej organizacji tow. Markowski nie mówił o roli organizacji partyjnej i o zadaniach każdego członka partii w spółdzielni. A organizacja partyjna w Świeciechowie Poduchownym ma wielu ofiarnych, bojowych towarzyszy, wielu członków partii, przyczyniających się do umocnienia gospodarczego spółdzielni. Na przykład przy budowie nowego budynku na inwentarz wyróżnili się członkowie partii: Antoni Pluskwa i Zdzisław Zabór. Wyróżnili się oni również w przygotowaniach do siewów.

Duże osiągnięcia posiada organizacja partyjna w szkoleniu ideologicznym. Wzrosła w dużej mierze dzięki niemu świadomość członków partii a zarazem polepszyła się ich praca.

Na zebraniu wyborczym towarzysze z organizacji partyjnej zajęli zdecydowane stanowisko wobec członków partii, wahających się do tej pory z podpisaniem deklaracji do spółdzielni produkcyjnej oraz zalegających od wielu miesięcy z opłatą składek członkowskich. Takim był Stefan Błażyński, którego wykluczono z partii. I słusznie. Nie mogą być w szeregach partii ludzie nie przestrzegający statutu partyjnego, ludzie, którzy hamują swoim postępowaniem rozwój wsi.

Na sekretarza organizacji partyjnej wybrano tow. Zabura, który razem z całą organizacją walczyć będzie o usunięcie dotychczasowych błędów. **Prowadzić ożywioną pracę polityczną, rozmawiać z ludźmi, znać ich i pomagać im dobrze pracować, powierzać zadania i kontrolować wykonanie tych zadań, tępić nierobów, — oto podstawowe zadania organizacji partyjnej, która w codziennej pracy realizuje wskazania partii. Organizacja partyjna w Świeciechowie Poduchownym niewątpliwie zadania te wykona.**

**(Piotr.)**

# Chłopi pracujący!
# Wasz siew wzmacnia siły ojczyzny!

Czwarty rok Planu Sześcioletniego stawia przed naszym rolnictwem poważne zadania. W roku 1953 planowany jest dalszy poważny wzrost produkcji zboża, rolnictwo nasze dostarczy więcej ziemniaków dla ludzi pracy i dla przemysłu, więcej pasz potrzebnych dla rozszerzenia hodowli zwierząt domowych.

Chłopi pracujący! Od Waszego wysiłku, od Waszego trudu w wiosennej akcji siewnej zależy wykonanie tych chlubnych, pięknych zadań. Zwiększenie produkcji rolnej, uzyskanie wyższych plonów z hektara — to podstawowa forma udziału pracujących chłopów w rozwoju sił, do brobytu i kultury naszej Ojczyzny. Zwiększenie produkcji rolnej — to droga uzyskania przez Was wyższych dochodów, podnoszenia osobistej zamożności.

Dlatego też nie szczędźcie sił, by siewy wiosenne były przeprowadzone jak najszybciej, jak najlepiej, na jak najwyższym poziomie agrotechnicznym.

Nie szczędźcie sił, by w siewach wiosennych wydobyć wszystkie istniejące w rolnictwie rezerwy. A jest ich niemało.

Jest jeszcze sporo w całym kraju, jest też i w Waszej okolicy, sporo odłogów, sporo nieuprawianych użytków rolnych. Nie pozwólcie, by ziemia leżała odłogiem! Każdy zasiany hektar, to co najmniej kilkanaście kwintali zbóż, to w skali krajowej tysiące kwintali. Państwo przeznacza poważne kredyty na zagospodarowanie odłogów, stwarza dogodne warunki dla tych, którzy je uprawiają. Korzystajcie z tego, uprawiajcie odłogi i inne nie zagospodarowane użytki, łączcie się w zespoły uprawowe.

Niech hasło: „ani jednego hektara odłogów" będzie Waszym bojowym wezwaniem:

„Kto sieje w marcu — ten zbiera w garncu" — mówi stare ludowe przysłowie. Siejcie jak najwcześniej, jak najszybciej! Wychodźcie w pole, gdy tylko rola podeschnie, gdy nie będzie się mazać za broną. Wczesny siew podwyższa poważnie wysokość plonów, opóźniony siew — obniża plony, obniża więc Wasze dochody, obniża ilość zbóż potrzebnych dla całego narodu!

Rozpoczynamy wcześnie siewy! — takie niech będzie Wasze następne bojowe hasło w wielkiej batalii siewnej.

Ale, by uzyskać wyższe niż w roku ubiegłym plony trzeba nie tylko wcześnie zasiać. Trzeba dobrze uprawiać ziemię, trzeba ją coraz lepiej podkarmiać, trzeba rzucać w nią dobre ziarno. Państwo ludowe i partia nie szczędzi Wam swej pomocy i opieki. Wieś otrzymuje coraz więcej nawozów sztucznych. Korzystajcie z nich racjonalnie. Stosujcie granulowany superfosfat przyczyniający się do poważnego zwiększenia plonów.

Nasze Państwowe Gospodarstwa Rolne produkują coraz więcej wysokowalifikowanego ziarna selekcyjnego. Wymieniajcie swe ziarno konsumpcyjne na selekcyjne. Opłaci się to z nawiązką każdemu pracującemu chłopu. Zyska na tym i on i więcej będzie mógł sprzedać swym braciom robotnikom w mieście.

Klasa robotnicza dostarcza wsi coraz to więcej i coraz to lepszych maszyn i sprzętu rolniczego. Korzystajcie z niego w pełni. Zawierajcie umowy z Gminnymi Ośrodkami Maszynowymi. Siejcie tylko siewnikami! Już ta jedna czynność pozwala zaoszczędzić około 50 kg ziarna przy wysiewie i przyczynia się do zwiększenia plonu o 100—150 kg ziarna na 1 ha.

Chłopi pracujący!

Wykorzystajcie teraz w praktyce fachowe wiadomości, nabyte podczas zimowego szkolenia rolniczego! Oczyszczajcie ziarno, zaprawiajcie je starannie, wywoźcie i przyorujcie w czas obornik, stosujcie odpowiednie nawozy sztuczne, tępcie chwasty, bronujcie oziminy, stosujcie orkę z przedpłużkiem wszędzie tam, gdzie nie zdążyliście dokonać orki jesienią!

Śmiało stosujcie nowe, postępowe metody uprawy roli. Będzie to z korzyścią dla wszystkich, dla was, dla klasy robotniczej, dla całego narodu ofiarnie budującego siłę i dobrobyt Ojczyzny.

Chłopi pracujący! Baczcie pilnie, by kułak nie pozostawiał nie obsianych pól. Nie pozwalajcie, by kułak wyzyskiwał biedotę wypożyczając jej na odrobek konia czy maszyny. Dbajcie, by pomoc sąsiedzka została zorganizowana sprawnie, by przestrzegane były terminy i kolejność pracy! Z żelazną konsekwencją przestrzegajcie, by stosowane były w życiu przepisy dekretu o pomocy sąsiedzkiej.

Członkowie partii! Członkowie ZSL! Działacze ZSCh! Członkowie ZMP! Organizujcie wzorem lat ubiegłych socjalistyczne współzawodnictwo o szybki, sprawny siew na wysokim poziomie agrotechnicznym! Przodujcie we współzawodnictwie! Kroczcie w pierwszym szeregu bojowników o pokój i socjalizm!

Wasz trud, Wasz znój przyczyni się do dalszego umocnienia sił naszego ludowego państwa, do umocnienia pokoju.

**AS.**

„SZTANDAR LUDU", Wydawca: RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja i Administracja: Lublin 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56. Zastępca Redaktora Naczelnego i Dział Partyjny 34-65. Sekretarz Redakcji i Dział Kulturalny 23-72. Dział Ekonomiczny 26-88. Dział Terenowy 17-30. Dział Miejski 27-23. Dział Listów i Interwencji 36-82. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa" 26-93. Dział Ogłoszeń 18-08. Telefony nocne: Redakcja nocna 17-30. Redaktor techniczny 20-23. Dale kopisy 38-48. Warunki prenumeraty: pocztowa miesięczna 5 zł., zbiorowa tylko przez kolporterów składowych — 3.50 zł. Druk. Lubelska Drukarnia Prasowa — Lublin ul. M. Buczka 12. tel. 22-98. Zecernia gazetowa 20-23.

A-4-12808

# Rozpoczynamy przygotowania do obozów i kolonii letnich

Polska Ludowa w trosce o wychowanie zdrowego pokolenia organizuje rokrocznie wczasy letnie dla dzieci i młodzieży. Racjonalnie zorganizowane wczasy zapewnią młodzieży dobry wypoczynek, przyjemne spędzenie czasu.

Najważniejszym zadaniem akcji wczasowej jest odpowiedni dobór punktów kolonijnych i wczasowych oraz szkolenie kadr wychowawczych.

Ażeby rozpocząć pracę przygotowawczą do akcji wczasów dla młodzieży powołano jeszcze na początku lutego br. Wojewódzką Komisję do Spraw Wczasów. W skład tej komisji weszli przedstawiciele partii i organizacji społecznych, ORZZ, Woj. Zarządu Ligi Kobiet, Woj. Zarządu ZMP, Woj. Zarządu ZSCh, ZNP, DOSZ, Woj. Wydziału Zdrowia, TPD oraz Wojewódzkiej i Miejskiej Komisji Oświaty i Kultury.

Wojewódzka Komisja do Spraw Wczasów odbyła już dwa posiedzenia w dniu 18.II. i 7.III. br. Tematem posiedzeń były sprawy organizacyjne wczasów letnich dla młodzieży na rok 1953, rozdział limitów na poszczególne powiaty oraz sprawa punktów i kolonijnych. Na terenie województwa lubelskiego 20 tysięcy młodzieży będzie w roku bieżącym korzystać z wczasów letnich. Z terenu miasta Lublina około 2.600 dzieci będzie objętych akcją wczasową różnych typów.

Na kolonie organizowane przez Komitety Rodzicielskie i szkoły pojedzie 1.200 dzieci w wieku od lat 7 do 14. Na obozy młodzieżowe wyjedzie 550 dzieci obojga płci w wieku od 14 do 18 lat.

Obozy młodzieżowe będą w tym roku organizowane poza terenem Lubelszczyzny.

W 7 punktach miasta mieścić się będą półkolonie dla 450 dzieci w wieku przedszkolnym. Na półkoloniach dzieci otrzymają trzy razy dziennie wyżywienie. 450 dzieci ze szkół podstawowych od 4 do 7 klasy będzie korzystać z wczasów w mieście organizowanych w 6 punktach, skąd dzieci będą urządzać wycieczki w okolice.

W tym roku na wczasach w mieście będzie się dawać dzieciom jednorazowy posiłek w formie obiadu czego dotychczas nie było. Obecnie w szkołach odbywa się typowanie dzieci i przygotowanie personelu wychowawczego.

Wydział Oświaty Prezydium MRN apeluje do Zarządu Uczelnianego ZMP przy UMCS, ażeby jak najszybciej nadesłał wykaz młodzieży zakwalifikowanej na pracowników w tej akcji.

W miesiącu maju we wszystkich szkołach będą się odbywać badania lekarskie. Po zbadaniu należy natychmiast przesłać karty zdrowia dzieci do przejrzenia Wydziałowi Prezydium MRN. Przestrzega się zakłady pracy, ażeby nie typowały na kolonie dzieci poniżej 7 i powyżej 14 lat. Zakłady pracy organizujące kolonie muszą jak najszybciej w Wydziale Oświaty złożyć zapotrzebowanie na przydział kadr pedagogicznych. (et)

# Kurs dla organizatorów wycieczek

PTTK wspólnie z referatem turystycznym ORZZ urządza kurs dla organizatorów wycieczek w zakładach pracy.

W kursie wezmą udział przedstawiciele 15 zakładów pracy m. in. FSC, Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego, Fabryki Wag, Lub. Dyr. Poczt i Telegr. i in.

Zajęcia mają odbywać się w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17. (w)

## Dokąd dziś idziemy

TEATRY:
Sobota: —
Teatr Państwowy im. J. Osterwy: — „Poemat Pedagogiczny" — godz. 15.30. „Śluby Panieńskie" — godz. 19.
Niedziela: —
„Poemat Pedagogiczny" — godz. 15.30.
„Śluby Panieńskie" — godz. 19.

KINA:
Sobota: —
APOLLO: — PKF. 11—12/53. „Po zgonie Wielkiego Stalina".
Niedziela: —
„Mitria Kokor" — prod. rumuńskiej. — Początek seansów godz. 15.30, 18.00 i 20.15.
ROBOTNIK: — PKF 11—12/53 „Po zgonie Wielkiego Stalina" i „Noc niespodzianek — produkcji rumuńskiej.
Początek seansów godz. 15.30, 18.00 i 20.15.
RIALTO: — Sobota: — PKF. 11—12/53 „Po zgonie Wielkiego Stalina" i „Przysięga" — produkcji radzieckiej w wersji oryginalnej.
Początek seansów: godz. 15.30, 18.00 i 20.15.
Niedziela: — PKF. 11—12/53 „Po zgonie Wielkiego Stalina" i „Dom na pustkowiu" produkcji polskiej — godz. 13.15, 15.30, 18.00, i 20.15.
Kino „PRZODOWNIK" — Sobota i niedziela: „Sąd honorowy" — prod. radz. godz. 18.00.
PORANKI:
APOLLO: — godz. 12.00 „Wiosna w Sakenie" prod. radzieckiej.
ROBOTNIK: — godz. 10.00 i 12.00 „Młoda Gwardia" cz. II.
RIALTO: — godz. 11.00 „Koncert Beethovena" — prod. radzieckiej.

DYŻURY APTEK:
Sobota: — Krak. Przedm. 29, Stalingradzka 22, 1-go Maja 29.
Niedziela: — Narutowicza 31, Buczka 23, Stalingradzka 25, Krak. Przedm. 3.

# Imprezy sportowe

W niedzielę 22 bm. o godzinie 16.00 odbędzie się w Lublinie na stadionie Ogniwa mecz piłkarski o mistrzostwo II Ligi pomiędzy Gwardią Lublin a Włókniarzem Kraków.

* * *

21 bm. (sobota) o godzinie 17.00 i 22 bm. o godzinie 10.30 w sali OWKS rozpoczynają się mistrzostwa woj. lubelskiego juniorów w koszykówce.

* * *

W niedzielę o godzinie 11 rozpoczyna się start kolarskiego wyścigu na przełaj woj. lubelskiego. Start przed Domem Żołnierza w Lublinie.

* * *

W sobotę i niedzielę rozpoczynają się drużynowe mistrzostwa województwa lubelskiego w tenisie stołowym kobiet. W sobotę o godz. 17.00 Kolejarz — Ogniwo (Dom Kolejarza), w niedzielę o godzinie 12.30 Ogniwo — Budowlani Puławy (świetlica MPK), i o godz. 16.00 AZS — Budowlani Puławy (barak AZS).

* * *

W niedzielę o godzinie 11 odbędą się zawody piłkarskie na stadionie OWKS pomiędzy Stalą FSC i Ogniwem Rzeszów, o mistrzostwo Ligi Międzywojewódzkiej.

* * *

O mistrzostwo A klasy w piłce nożnej spotkają się w Lublinie na stadionie OWKS o godzinie 14.00 drużyny Stali WSK — Gwardii Chełm.

* * *

Dziś 21 bm. o godzinie 17 i w niedzielę 22 bm. od godziny 9-ej rano i po południu od godziny 15-ej do 16.30 w sali OWKS odbędzie się towarzyski trójmecz siatkówki między Gwardią Białystok — AZS Lublin i Ogniwo Lublin.

# Kursy sanitarnych ratowników zdrowia w LPER

Lubelskie Przedsiębiorstwo Elektryfikacji Rolnictwa doceniając znaczenie lecznictwa zorganizowało Kurs Sanitarnych Ratowników Zdrowia II stopnia. Po ukończeniu kursu absolwenci organizować będą na każdej budowie komórki BOP oraz walczyć o poprawę stanu zdrowia załogi.

Kurs został zorganizowany dla Krakowskiego, Rzeszowskiego i Lubelskiego Przedsiębiorstwa Elektryfikacji Rolnictwa. Wykłady odbywają się w Państwowym Muzeum na Majdanku i obejmują 31 monterów elektryków, którzy poza wykładami na tematy lecznictwa pracowniczego doszkalają się zawodowo z zakresu elektrotechniki. (692/I)

T. K.

# Nie zabraknie napojów chłodzących

MHD uruchomił w Lublinie 4 nowe kioski z napojami chłodzącymi i słodyczami.

Kioski ustawiono przy Al. Gen. Świerczewskiego — koło boisk sportowych, w Alejach Racławickich — naprzeciwko koszar, na Kalinowszczyźnie i na Łęczyńskiej. Kiosk z ogrodu saskiego będzie przeniesiony w Aleje Racławickie vis a vis ulicy Długosza, a w ogrodzie saskim MHD zorganizuje w okresie wiosennym i letnim 2 kioski przewoźne ze słodyczami, lodami i napojami chłodzącymi. (et)

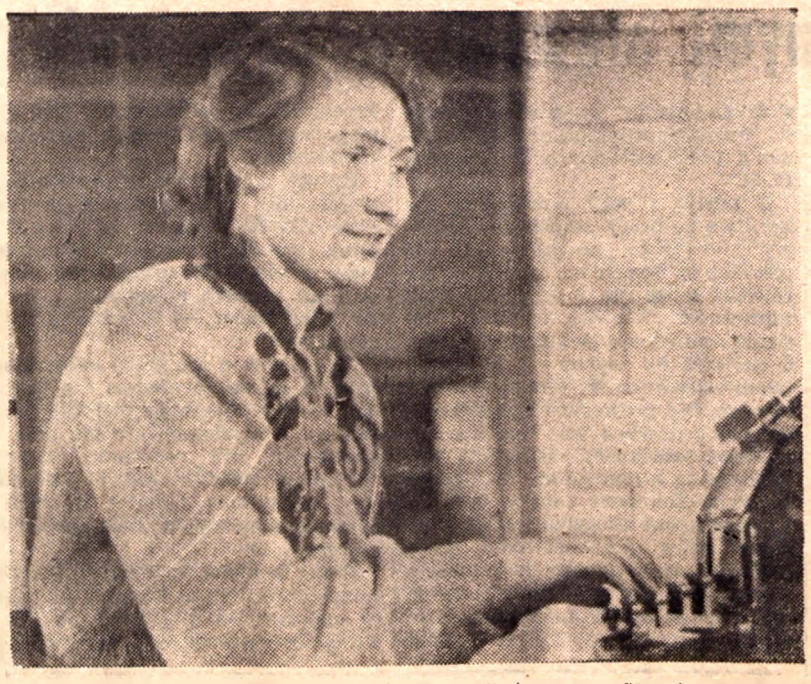

*Jadwiga Dmochowska jest teletypistką w Rejonowym Urzędzie Telefoniczno - Telegraficznym. Pracuje od 1950 r. i wykonuje przeciętnie około 160 proc. normy. (Fot. MAJ).*

## Nasz felieton

# O pewnym przystanku autobusowym i zaprawie lekkoatletycznej

Mój przyjaciel Franio Koziołek ma zawsze niezrównane pomysły. Niedawno oświadczyłem mu:

— Słuchaj, pogoda taka piękna, może byśmy zrobili kiedy na stadionie zaprawę do biegów na średnim dystansie?

— Dobra myśl — odrzekł Franio tylko, że trening na stadionie nic nam nie da. Jak chcesz mieć dobrą zaprawę to chodź ze mną na Kalinowszczyznę.

Poszliśmy. Franio zaprowadził mnie na przystanek autobusowy w pobliżu Lubelskich Zakładów Mięsnych.

— Uważaj tylko. Start następuje z chwilą, gdy na przystanku zjawi się autobus. Ledwie Franio to powiedział a już z szumem i pluskiem nadleciał wóz MPK nr 3 i wśród rozpaczliwych okrzyków zebranego tłumu potoczył się dalej.

Z miejsca ruszyliśmy. Franio objął prowadzenie. Ja za nim. Na pewno wytrzymałbym tempo, ale na nieszczęście chlapnęło mi w oczy trochę błota i straciłem orientację. Wywróciłem się. W tej chwili wleciało na mnie kilkunastu mężczyzn. Gdy po chwilowym zamieszaniu, które było dla mnie czymś w rodzaju trzęsienia ziemi uniosłem głowę spostrzegłem, że Franio oddalił się od całej grupy jakieś 50 metrów. Za chwilę dotarł pierwszy do ruchomej „mety", która zgrzytając hamulcami zatrzymała się wreszcie w znacznej odległości od przystanku.

Zmartwiłem się bardzo moją porażką, ale Franio wnet mnie pocieszył.

— Nie martw się frajerze — powiedział. Podobno w Lubelskich Zakładach Mięsnych poszukują pracownika. Zgłoś się, będziesz miał codziennie wspaniałą zaprawę. Zgłosiłem się. Pomysł był istotnie świetny.

Obecnie dzięki szoferom z MPK mam tak doskonałą formę, że w tym sezonie lekkoatletycznym zostanę z pewnością mistrzem Lublina. A kto wie, czy nie wyślą mnie nawet na mistrzostwa Polski...

**Stop.**

(Na podstawie korespondencji)

# Dom oficera w Lublinie

W najbliższym czasie w gmachu Garnizonowego Klubu Oficerów, który znajduje się obecnie w stanie likwidacji powstanie Dom Oficera Okręgu Warszawskiego z siedzibą w Lublinie. W Domu Oficera mieścić się będzie zespół dramatyczny, O. W. K. F. oraz znany już publiczności lubelskiej Zespół Pieśni i Tańca OW. (W)

# DOSZ szuka nowych form doskonalenia zawodowego

W ub. niedzielę zarząd Woj. DOSZ zorganizował okręgową naradę przodujących uczniów i uczennic zasadniczych szkół zawodowych. Na konferencji podjęto uchwałę stałego współzawodnictwa dotyczącego produkcji warsztatowej. Podjęta uchała jest przedmiotem narad we wszystkich szkołach. W środę 25 marca w sali konferencyjnej DOSZ odbędzie się konferencja nauczycieli szkół, które przystąpiły do współzawodnictwa. Członkowie obrad zobowiązali się do tego czasu do współzawodnictwa. Członkowie obrad zobowiązali się do tego czasu opracować projekty dokumentacji współzawodnictwa. (w)

## Kącik porad prawnych

# Kto może starać się o przyjęcie na Studium Przygotowawcze

Rząd Polski Ludowej pragnąc pomóc młodym robotnikom i chłopom przodującym w pracy zawodowej i społecznej w zdobyciu wykształcenia wydał 25 lutego br. uchwałę Nr 160 w sprawie doboru kandydatów z zakładów pracy i spółdzielni produkcyjnych na 2-letnie studia przygotowawcze do szkół wyższych (Monitor Polski Nr A—22 poz. 275 z roku 1953).

Przy przyjmowaniu na uczelnie pierwszeństwo mają kandydaci ze spółdzielni produkcyjnych, z dużych zakładów przemysłowych, a także z Państwowych Ośrodków Maszynowych i z Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Kandydatów na studia przygotowawcze kwalifikuje kierownik zakładu przemysłowego, PGR względnie POM na wniosek zarządu zakładowego ZMP lub rady zakładowej a w spółdzielniach produkcyjnych kwalifikuje zarząd.

Młodzi robotnicy i chłopi pragnący zdobyć wyższe wykształcenie powinni wykazać się co najmniej 2-letnią przodującą pracą w produkcji, wyróżniać się postawą obywatelską oraz aktywną pracą społeczną, posiadać wiadomości w zakresie 7 klas szkoły podstawowej i posiadać wiek od 18 do 26 lat.

Wojewódzka komisja kwalifikacyjna rozpatruje wnioski otrzymane od kierownika zakładu pracy, względnie zarządu spółdzielni produkcyjnej zatwierdzając równocześnie kandydata na kurs selekcyjny do Studium Przygotowawczego.

Kierownicy zakładów pracy powinni umożliwić kandydatom przyjętym w tym roku do Studium Przygotowawczego — wykorzystanie należnego im ustawowego urlopu wypoczynkowego w terminie do 1 sierpnia br.

Zakłady pracy względnie spółdzielnie produkcyjne, których pracownicy ukończą szkołę wyższą mają w ramach planowego rozdziału absolwentów pierwszeństwo w uzyskaniu skierowania ich do pracy w tym samym zakładzie pracy, chyba, że ze względu na szczególne uzdolnienia zostaną skierowani do pracy naukowej.

W powyższej sprawie Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego wyda specjalną broszurę dla spółdzielni produkcyjnych, której zadaniem będzie spopularyzowanie studiów przygotowawczych jako jednej z form pomocy Państwa Ludowego dla spółdzielczości produkcyjnej.

Radca prawny

# Spotkanie młodzieży

W związku ze Światowym Tygodniem Młodzieży, który trwa od 21 do 27 bm. Zarząd Wojewódzki i Miejski ZMP organizują w dniu 22 bm., w niedzielę o godzinie 10-ej w sali Domu Kultury Kolejarza przy ul. Kunickiego spotkanie młodzieży lubelskiej z przedstawicielami Korei, Węgier, Czechosłowacji i innych krajów.

# Kielecki Zespół Pieśni i Tańca wystąpi w niedzielę w Hali Sportowej

W ramach wymiany kulturalnej pomiędzy województwem kieleckim i lubelskim, wystąpi w niedzielę 22 bm. w Hali Sportowej miasta Lublin na 160-osobowy reprezentacyjny Zespół Pieśni i Tańca Ludowego Ziemi Kieleckiej. W skład zespołu wchodzi orkiestra symfoniczna z Kielc, znakomity chór ludowy z Masłowa oraz 30-osobowy zespół baletowy Klubu Robotniczego ze Starachowic.

Mili goście dadzą w Lublinie dwa wielkie koncerty z bogatym programem pieśni i tańców ludowych. Pierwszy z nich odbędzie się o godz. 15 m. 30 i będzie miał charakter spektaklu zamkniętego, wyłącznie dla młodzieży szkolnej. O godzinie 19 m. 30 odbędzie się drugi koncert dla społeczeństwa lubelskiego.

Bilety zniżkowe na zbiorowe listy zakładów pracy rozprowadza wydział kulturalno - oświatowy ORZZ. Przedsprzedaż biletów normalnych odbywa się w „Orbisie".

**Ze względu na konieczność utrzymania porządku w Hali Sportowej, która mieści około 2 tysięcy ludzi, organizatorzy koncertu zawiadamiają, iż drzwi hali będą zamknięte na pół godziny przed rozpoczęciem koncertu i proszą publiczność o wcześniejsze stawienie się na imprezę.**

# Przodujące kobiety CAS

W dniu 18 bm na naradzie pracowników CAS i aptek lubelskich wręczono z okazji Święta Kobiet przodującym pracownicom nagrody pieniężne i dyplomy uznania. Premie otrzymały: Wiktoria Winiarczyk ze Spiczyna, Janina Domańska i Józefa Borowska z Parczewa, Eleonora Malik z apteki nr 4 w Lublinie, Józefa Kowalczyk z Siedliszcza, Irena Pietrzyżyn z apteki nr 1 w Lublinie oraz Bronisława Majewicz i Irena Kryń z Centrali Aptek Społecznych w Lublinie.

Listy pochwalne wręczono: ob. ob. Bronisławie Majewicz, Marii Furmaniuk, mgr. Michalinie Padeszewskiej, Eleonorze Malik, mgr. Halinie Szelezniak, mgr. Wandzie Sokołowskiej, Irenie Pietrzyżyn, mgr Izabelli Nowak, Dominice Szymańskiej, Józefie Dudek, Marii Kwiecińskiej, Irenie Kryn, Janinie Lewandowskiej, mgr. Annie Pozniak, mgr. Halinie Zielińskiej, mgr. Marii Gałkowskiej, Szot i Józefie Walczak. Wszystkie wyróżniły się ofiarną pracą w dziedzinie zaopatrzenia naszego społeczeństwa w leki.

# Nowy zakład wychowawczy dla dzieci upośledzonych

Referat Opieki nad Dzieckiem Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przystąpił do organizowania Państwowego Zakładu Wychowawczego w Lublinie.

Znajdą w nim opiekę dzieci niedorozwinięte i upośledzone umysłowo. Na zakład połączony ze szkołą specjalną przydzielono budynek przy ul. Stalingradzkiej 15.

Podania o przyjęcie dziecka do Państw. Zakł. Wych. należy składać za pośrednictwem Powiatowych Wydziałów Oświaty. (w).

# Radio

Niedziela 22.III. 1953 r.

PROGRAM I.

6.00 Wiadomości. 7.00 Dziennik. 7.25 Od melodii do melodii. 8.00 Wiadomości 8.10 Muzyka operetkowa. 8.28 „5:0 dla młodości". 8.58 Odpowiedzi „Fali 49". 9.10 Muzyka. 10.10 Zagadki muzyczne. 10.30 Audycja dla wojska. 11.30 Pieśni ludowe Podhala. 15.15 Melodie ludowe. 15.45 Wszechnica Radiowa. 16.00 Dziennik. 16.20 „Śpiewamy pieśni i piosenki". 17.00 Audycja „Z biegiem Wisły i Odry". 17.30 „Dla każdego coś miłego". 18.30 „Mówi Nowa Huta". 19.30 Na fali humoru i satyry. 20.00 Dziennik. 20.25 „O chleb i pokój". 20.35 L. Delibes „Lakme". 23.12 Wiadomości. 23.20 Muzyka taneczna.

PROGRAM II.

6.05 Muzyka. 7.00 Wiadomości. 8.00 Dziennik. 8.20 Muzyka baletowa. 8.35 Wszechnica Radiowa. 8.55 „Nowe nagrania". 9.25 „Wieś tańczy i śpiewa". 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym. 10.10 „Wiosna pokoju". 10.40 „Ciekawostki" pog. 11.10 „5:0 dla młodości". 11.40 Skrz. Radiowa. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 Audycja literacka. 13.30 Koncert orkiestry łódzkiej. 14.25 (na fali 367 m). Koncert życzeń. 15.15 Dla dzieci słuchowisko „Krzesiwo". 16.00 Arie i pieśni klasyczne. 16.15 Biełyj: „W obronie pokoju". 16.20 Utwory skrzypcowe. 17.00 Wiadomości. 17.15 Koncert. 18.00 „Obcy ołeń" — słuchowisko. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Koncert chopinowski. 20.30 Na fali humoru i satyry. 21.00 Dziennik. 23.10 Koncert symfoniczny. 23.50 Wiadomości.